GŁOS Pracy Polskiej

TYGODNIK NARODOWY

Nº 27. ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 2 LIPCA 1939 R. 10 GR.

Uchwały Rady Naczelnej Str. Narodowego z dnia 25 czerwca 1939 r.

Dnia 25 czerwca odbyło się w Warszawie zebranie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego.

Obrady poprzedziła uroczysta Msza św. odprawiona o godzinie 9 rano w kościele Zbawiciela za duszę śp. Romana Dmowskiego i śp. Karola Wierczaka.

W prezbiterium zajęli miejsca członkowie władz naczelnych Stronnictwa z prezesem Rady Naczelnej prof. Władysławem Folkierskim i sekretarzem Komitetu Głównego red. Zygmuntem Berezowskim na czele.

Obszerną nawę kościoła wypełniły liczne rzesze delegatów na Radę Naczelną i członków Stronnictwa Narodowego z m. st. Warszawy.

Po nabożeństwie członkowie Rady Naczelnej udali się na cmentarz bródnowski, tam od bramy cmentarnej przedstawiciele władz naczelnych SN uformowawszy się szóstkami, pomaszerowali przed grób Romana Dmowskiego.

Wokół mogiły tonącej w powodzi biało-czerwonego kwiecia i migotliwych światełek wiecznych lampek, trzymają straż młodzi narodowcy w jasnych mundurach.

Zbliża się maszerująca w szyku stukilkodziesięcioosobowa grupa członków Rady Naczelnej. Przed pierwszą szóstką członkowie wydziału organizacyjnego Zarządu Warszawskiego niosą wspaniały wieniec.

Przed grobem wszyscy zatrzymują się. Prezes Rady Naczelnej prof. dr Folkierski i urzędujący wiceprezes Zarządu Głównego dr Tad. Bielecki składają na mogile wieniec w imieniu władz naczelnych Stronnictwa.

Następuje krótka modlitwa żałobna, którą za ks. płk. Wryczą powtarzają w skupieniu wszyscy zebrani.

Od mogiły Romana Dmowskiego zebrani udali się do nieopodal znajdującego się grobu śp. Karola Wierczaka, gdzie również nastąpiło złożenie wieńca i krótka wspólna modlitwa.

×

Niedzielne zebranie Rady Naczelnej było pierwszym od chwili zgonu Romana Dmowskiego.

Obrady Rady Naczelnej zagaił prof. Folkierski, składając na wstępie w dłuższym przemówieniu hołd Romanowi Dmowskiemu.

Wspólna modlitwa zaintonowana przez ks. prał. Krysiaka zastąpiła chwilę ciszy.

Druga część zagajenia prof. Folkierskiego poświęcona była zagadnieniom politycznym.

Po zagajeniu wobec tego, że porządek dzienny przewidywał wybór nowego prezesa Rady Naczelnej przewodnictwo zebrania objął sekretarz komitetu głównego red. Zygmunt Berezowski.

Prezesem Rady Naczelnej na najbliższe dwulecie wybrany został ponownie prof. Władysław Folkierski, który też przewodniczył do końca obradom.

Sprawozdania polityczne i organizacyjne złożyli red. Berezowski i dr Tadeusz Bielecki.

Po sprawozdaniach i dyskusji nad nimi przystąpiono do wyboru członków Zarządu Głównego.

Skład Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego wybrany na Radzie Naczelnej dn. 25 czerwca 1939 r. przedstawia się jak następuje:

prezes: dr Tadeusz Bielecki,

wiceprezesi: adw. dr Mieczysław Trajdos i prof. Witold Staniszkis,

członkowie zarządu: mgr. Władysław Jaworski, inż. Józef Szmydt, Antoni Orszagh, adw. mgr. Stefan Niebudek, red. Stefan Sacha, adw. Bogusław Jeziorski, mgr. Napoleon Siemaszko.

Po wyborach głęboko i gruntownie opracowany referat o sytuacji politycznej wygłosił sekretarz gen. Komitetu Głównego red. Zygmunt Berezowski.

Po referacie wywiązała się rzeczowa dyskusja, w której głos zabierali: red. Stanisław Kozicki, red. Edward Piszcz, gen. Marian Januszajtis, Seweryn ks. Czetwertyński, dr Zagaiński i mgr. Mirochna.

W wyniku referatu uzupełnionego dyskusją przyjęto i uchwalono rezolucję polityczną.

×

Rada Naczelna stwierdza, że w chwili obecnej głównym zadaniem Narodu jest wszechstronna gotowość bojowa, w razie zaś wybuchu wojny osiągnięcie zwycięstwa, zapewniającego dalszy trwały rozwój Państwa Polskiego.

Polityka oparta na zaufaniu do dążeń pokojowych Niemiec zawiodła. Ułatwiła ona Rzeszy zniszczenie niezależności Czech i Słowacji oraz dokonanie w Europie Środkowej i Wschodniej zmian terytorialnych sprzecznych z naszymi interesami politycznymi i stwarzających niekorzystne dla nas położenie wojskowe. W dalszym rozwoju wypadków ujawniły Niemcy swoje prawdziwe cele i zamiary w stosunku do Polski, żądając Gdańska i ograniczenia naszej suwerenności na Pomorzu.

Polska żądania te odrzuciła i stanęła w pogotowiu, by zbrojnie odeprzeć każdą próbę niemiecką poparcia tych żądań siłą. Tysiącletnie doświadczenie uczy nas, że państwo polskie musi być oparte o Bałtyk i nie może ono dopuścić do pozbawienia bytu niezależnego państw Europy Środkowej i Wschodniej, oraz zgodzić się na czyjąkolwiek hegemonię w Europie. Te względy nakazują Polsce współdziałanie z państwami, które w chwili obecnej zajmują stanowisko zgodne z interesami Polski, przede wszystkim zaś z Francją i Wielką Brytanią.

Rada Naczelna stwierdza, że roszczenia niemieckie do Gdańska są wyrazem dążeń Rzeszy do politycznego i gospodarczego opanowania Polski oraz Europy Wschodniej, że Gdańsk, miasto historycznie, geograficz nie i gospodarczo polskie, nie może być przedmiotem żadnych przetargów i ustępstw, że zamach na Gdańsk jest zamachem na dostęp Polski do morza, a zatym na byt państwa polskiego i będzie z całą stanowczością i za pomocą wszelkich środków odparty. Również musi być położony kres wszelkim próbom pokojowego opanowywania Gdańska przez Niemcy oraz niszczenia w Wolnym Mieście polskiego stanu posiadania i uciskania polskiej ludności.

W razie wojny wynik jej musi zapewnić Polsce przywrócenie ziem odwiecznie polskich szersze oparcie o morze, zapewnienie panowania nad całym Górnym Śląskiem i Prusami Wschodnimi oraz takie ukształtowanie stosunków w Europie Środkowej i Wschodniej, któreby trwale zabezpieczyło byt państwa polskiego i niezależność narodów zagrożonych przez dążenia zaborcze Niemiec.

Zważywszy powyższe, Rada Naczelna stwierdza, że pierwszym zadaniem państwa jest dziś wzmożenie sił i zasobów, koniecznych dla przeciwstawienia się dążeniom Niemiec i do urzeczywistnienia zadań dziejowych narodu polskiego.

Obok wysokiego poziomu armii, otaczającej powszechną miłością społeczeństwa, obok środków materialnych i moralnej gotowości narodu do podjęcia walki, musi istnieć taki układ stosunków politycznych, by państwo mogło wydobyć z siebie w obecnej chwili dziejowej największy zasób sił. Powaga położenia nakazuje dokonanie zmian, któreby wyzwoliły tłumioną dotychczas energię twórczą narodu i pozwoliły mu wziąć całkowitą odpowiedzialność za losy państwa.

Wypełnić swe wielkie zadania dziejowe może tylko naród zwarty i zjednoczony. Zjednoczenie wszakże nie może być mechaniczne; nie może opierać się na fikcji zadekretowanej jedności, nie może być pojmowane jako zlepek grup społecznych czy politycznych bez różnicy narodowości, poglądów i pro·

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

×

Paragraf aryjski w Naczelnej Organizacji Inżynierów

W niedzielę odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów Naczelnej Organizacji Inżynierów R. P., zrzeszającej wszystkie organizacje zawodowe inżynierów.

Zjazd obradował w sali Stowarzyszenia Techników, przewodniczył b. rektor Politechniki A. Pszenicki.

Inż. Łopuszyński z Warszawy zreferował wniosek o zmianę statutu.

Obecnie członkiem N. O. I. może być organizacja, zrzeszająca osoby z wykształceniem akademickim i nie przyjmująca w poczet członków rzeczywistych osób:

1) religii mojżeszowej,

2) pochodzenia żydowskiego,

3) osób, które weszły w związki małżeńskie z Żydami.

Związki inżynierów, które takich zastrzeżeń w statucie dotychczas nie mają, muszą w najbliższym czasie wprowadzić paragraf aryjski.

Zawieszenie w prawach studentów Un. Jagiell.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiesił w prawach udziału i sprawowania funkcji w życiu akademickim dwóch działaczy tzw. „Legionu Młodzieży Polskiej" (fuzja niedobitków lewicowych organizacyj sanacyjnych Z. P. M. D. i Legionu Młodych) w związku z wystąpieniem publicznym w głośnej sprawie portretów. Zawieszeni wystosowali mianowicie pismo do jednej z sanacyjnych gazet bez wiedzy i zgody rektora, która jest konieczna w myśl ustawy o szkołach akademickich. (i)

Apelacja w sprawie red. Szczęsnego

Sąd Okręgowy w Częstochowie (Wydział Zamiejscowy) sporządził już uzasadnienie wyroku z dnia 3 czerwca br. w głośnej sprawie red. Ryszarda Szczęsnego, skazanego na 9 miesięcy aresztu na podstawie dekretu o ochronie niektórych interesów państwa.

Jak wiadomo, sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych i dotyczyła krytyki polityki zagranicznej z okresu rozbioru Czechosłowacji. Uzasadnienie wyroku jest bardzo obszerne, bo zawiera aż 9 stron pisma maszynowego. Obrońca oskarżonego adw. Stefan Niebudek wnosi skargę apelacyjną, która będzie rozpoznawana przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Dr. Tadeusz Bielecki urodził się dn. 30 stycznia 1901 r. w Słupi pow. włoszczowskiego, woj. kieleckiego.

Do gimnazjum uczęszczał w Kielcach i Będzinie, gdzie otrzymał maturę w r. 1919.

Ukończył trzy wyższe uczelnie. Posiada doktorat filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, mag. prawa Uniwertyletu Warszawskiego i dyplom szkoły Nauk Politycznych w Krakowie.

W roku 1920 odbył kampanię wojenną jako ochotnik Wojsk Polskich

Ma za sobą rozprawy naukowe z dziedziny historyczno - literackiej oraz obfitą działalność publicystyczną głównie w „Gazecie Warszawskiej" i „Warszawskim Dzienniku Narodowym" a także w „Głosie Narodu", „Myśli Narodowej", „Kurierze Poznańskim" i wielu in.

W latach 1930 — 1935 z okręgu Skierniewice, Grójec, Błonie, Rawa Mazowiecka wybrany zostaje posłem na Sejm, gdzie dał się poznać jako jeden z najlepszych mówców.

Obecnie jest przewodniczącym Klubu Radnych Stronnictwa Narodowego w stołecznej Radziej Miejskiej.

Narodową działalność polityczną rozpoczął już na ławie gimnazjalnej, kontynuował ją w czasach akademickich w Krakowie w „Młodzieży Wszechpolskiej", gdzie walczył o unarodowienie Kół Naukowych, jako jeden z inicjatorów „numerus clausus" dla Żydów.

W roku 1926 na zew Romana Dmowskiego staje do prac przygotowawczych nad organizowaniem „Obozu Wielkiej Polski", jako jeden z współzałożycieli i kierowników OWP. W roku 1934 w obozie narodowym kieruje Sekcją Młodych Stronnictwa Narodowego. W zarządzie głównym Str. Nar. jest od roku 1935 wiceprezesem i kierownikiem wydziału organizacyjnego.

Od roku 1926 jest jednym z najbliższych współpracowników Romana Dmowskiego, którego sekretarzem osobistym w Chludowie był w latach 1926 — 1927.

Anglia z uwagą i spokojem

śledzi rozwój konfliktu na Dalekim Wschodzie

LONDYN, (ATE.) Sobotnie dzienniki poranne omawiają obszernie sytuację w Tientsinie.

„Times" nawiązując do piątkowej deklaracji złożonej w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina o niedopuszczalnym traktowaniu obywateli angielskich w Tientsinie, pisze, że angielska opinia publiczna nie ścierpi, aby tego rodzaju obchodzenie się z obywatelami angielskimi mogło trwać dalej.

Koncesje międzynarodowe w Tientsinie były już od dawna, że względów gospodarczych, solą w oku Japończyków. W tych warunkach żądanie, dotyczące wydania 4-ch terrorystów chińskich jest tylko pretekstem. Należy podkreślić ,że władze japońskie od dawna przygotowywały się do blokady koncesji angielskiej i francuskiej w Tientsinie, budując m. in. w tym celu nową szosę.

„Times" zaznacza, że w granicach Imperium brytyjskiego mieszka znaczna ilość Japończyków. Obywatele japońscy — pisze dziennik — będą we wszystkich okolicznościach traktowani w sposób godny z zasadami cywilizacji. Jeżeli jednak rząd japoński nie będzie chciał zrozumieć mowy dyplomatów, to rząd angielski będzie musiał się uciec do innych bardziej stanowczych metod.

Na innej stronie „Times" zamieszcza notatkę, stwierdzającą, że rząd angielski jest w zasadzie gotów do rozpatrzenia sprawy koncesji międzynarodowych w Chinach. Kwestia ta będzie mogła być poruszona i zbadana ze wszystkich punktów widzenia z chwilą, gdy nastąpi uspokojenie sytuacji.

„Daily Express" stwierdza, że w Chinach i w Japonii mieszka zaledwie 15.000 obywateli angielskich, podczas gdy na terytorium imperium brytyjskiego przeszło 50.000 obywateli japońskich korzysta z opieki władz brytyjskich.

„Daily Express" wskazuje ponownie, że komitet dla spraw zagranicznych gabinetu opracował szczegółowo gospodarcze środki represyjne wobec Japonii. W londyńskich kołach rządowych sądzą, że nie dojdzie do zastosowania tych zarządzeń. Gdyby jednak wybuchły nowe incydenty, lub też szykany wobec obywateli angielskich trwały dalej, komitet poweźmie na swym najbliższym posiedzeniu w przyszłym tygodniu decyzję o natychmiastowym zastosowaniu represji gospodarczych wobec Japonii.

KONTROLA JAPOŃSKA NA RZECE PEIHO

SZANGHAJ, (ATE.) Według nadeszłych tu z Tientsinu wiadomości, Japończycy obostrzyli kontrolę żeglugi na rzece Peiho, która w sobotę przed południem przez kilka godzin była całkowicie zamknięta dla ruchu okrętów.

Dwa mniejsze statki angielskie zatrzymane przez Japończyków zwolnione zostały dopiero do 4-godzinnym drobiazgowym przeszukaniu.

POSTULATY RZĄDU PEKIŃSKIEGO

TOKIO, (ATE) Utworzony przez Japończyków chiński rząd w Pekinie, wystosował w związku z incydentem w Tientsinie następujące żądania do przedstawicieli dyplomatycznych Anglii i Francji:

1) natychmiastowe wydanie wszystkich terrorystów i komunistów,

2) współpraca w sprawach walutowych, w szczególności w kwestii wydania zapasów srebra, znajdujących się w koncesjach,

3) współdziałanie w przeprowadzaniu kontroli nad chińskimi bankami i instytucjami finansowymi na terenie koncesji międzynarodowych,

4) bezwzględne zwalczanie publikacji i wszelkich wystąpień, skierowanych przeciwko rządowi pekińskiemu.

PRZYCZYNY KRYZYSU W TIENTSINIE

SZANGHAJ (ATE). Cała prasa chińska, wychodząca na terytorium, podległym marsz. Czang - Kai-Czekowi, zamieszcza artykuł inspirowany przez sfery urzędowe, w których twierdzi, że Japonia zamierza odebrać Europejczykom ich koncesje w Chinach. Artykuł podkreśla, że przyczyną agresywnej polityki Japonii w stosunku do kilku mocarstw naraz jest przeświadczenie, że wojna z Chinami jest nie do wygrania.

Wojskowe koła japońskie chcą przez sukces nad Anglią w kwestii koncesji usprawiedliwić w oczach swego społeczeństwa wojnę, prowadzoną z tak wielkim nakładem sił w Chinach.

POGORSZENIE SYTUACJI

HONG - KONG (ATE). Według otrzymanych tu wiadomości, sytuacja w Tientsinie uległa zmianie na gorsze o tyle, że Japończycy są coraz mniej skłonni traktować innych cudzoziemców lepiej od Anglików. W sobotę poddawano rewizji osobistej obywateli niemieckich. Uwagę zwraca coraz bardziej agresywny ton prasy japońskiej. Wpływowy dziennik „Kokumin" pisze, że „Anglia powinna zwrócić Hong - Kong Chinom, o ile ma zamiar współpracować z Japonią w dziele ustanowienia nowego ładu w Azji". Dziennik zaznacza przy tym, że „nowy rząd w Nankinie jest gotów kupić od Anglii Hong-Kong".

Konsul angielski w Czenfu, porcie położonym o 160 klm. na północ od Weihawei, zwrócił się do dowództwa floty angielskiej na Dalekim Wschodzie z żądaniem natychmiastowego przysłania okrętów wojennych celem obrony obywateli brytyjskich wobec poważnej sytuacji. Podburzany przez agitatorów japońskich tłum Chińczyków odbył szereg demonstracyj anty - angielskich, grożąc Anglikom wypędzeniem ich z Czenfu.

Jeden z kontrtorpedowców angielskich, stacjonowanych w Weihawei odpłynął do Czenfu.

W Niemczech — tak się zaczynało

RZYM (PAT). Dzienniki donoszą, że od paru dni zapotrzebowanie na cukier przez konsumentów przekroczyło znacznie normalne rozmiary wskutek pogłosek o braku zapasów cukru w kraju. Prasa zapewnia, że obawy te są nieuzasadnione, ponieważ związek producentów cukru zawczasu zamówił odpowiednie transporty cukru, które sprowadzone będą z Czech Natomiast kampania cukrownicza rozpoczynająca się 1 sierpnia rb. powinna całkowicie zaspokoić wewnętrzne zapotrzebowanie cukru aż do 31 lipca 1940 r.

„Zwycięstwo nie uzyskuje się wahaniem — szacunku nie okupuje się koncesjami"

PARYŻ, (ATE.) W Verdun obchodzono dziś uroczystość 23-ej rocznicy zwycięstwa w Wielkiej Wojnie.

Po defiladzie zabrał głos gen. Gamelin, podnosząc ofiarność żołnierzy, którzy pod Verdun dali przyszłym generacjom przykład obowiązkowości i poświęcenia. „Jesteśmy wszyscy zgodni — zakończył swe przemówienie gen. Gamelin — jeśli uroczyście oświadczamy, że naród francuski czuje się jeden i niepodzielny w swoich granicach, poza którymi niczego się nie domaga. Podobnie, jak polegli pod Verdun, tak i my myślimy, że zwycięstwa nie uzyskuje się wahaniem, tak jak wobec pewnych ambicji nie okupuje się szacunku koncesjami".

ROZSZERZENIE FRANCUSKIEGO SZTABU GEN.

PARYŻ, (ATE.) W dzienniku urzędowym opublikowano dziś dekret, dotyczący rozszerzenia francuskiego sztabu generalnego z dotychczas 155 oficerów do 220 oficerów. Powyższe personalne zwiększenie francuskiego sztabu generalnego pozostaje w związku — jak oświadczają urzędowo — ze wzmocnionym zakresem zadań przypadających naczelnemu dowództwu francuskiemu w obecnym położeniu międzynarodowym. Według stopni oficerskich nowy francuski sztab generalny liczyć będzie 6-ciu podpułkowników, 20-tu majorów, 90-ciu kapitanów i 104-ch poruczników.

Sojusz francusko — angielsko-turecki

wzmacnia front pokoju

ANKARA, 24. 6. W parlamencie tureckim odbyła się wczoraj wieczorem debata poświęcona nowozawartym układom między Turcją i Francją.

Na wstępie debaty premier Saydam przedstawił zgromadzeniu narodowemu brzmienie obu układów, po czym omówił znaczenie jakie oba układy posiadać będą zarówno dla polityki tureckiej, jak i dla sytuacji międzynarodowej w Europie, a w szczególności na Półwyspie Bałkańskim i wschodnim basenie Morza Śródziemnego.

Zawarte wczoraj układy podkreślił premier Saydam — stanowią punkt zwrotny w polityce tureckiej. Zadaniem układu wzajemnej pomocy z Francją jest wzmocnienie frontu pokoju, dla którego to celu Turcja łączy od dziś swe siły z Francją i W. Brytanią, zaś armia turecka jest w pełni przygotowana wykonać zadania, jakie w związku z tym na nią spadają. Utworzony przez Turcję, Francję i W. Brytanię defensywny front pokoju zapewni bezpieczeństwo przede wszystkim narodom bałkańskim śródziemnomorskim i będzie w stanie ochronić je przed wszelkimi zakusami agresji.

Pakt angielsko-turecki i francusko-turecki nie tylko nie jest sprzeczny z duchem porozumienia bałkańskiego, lecz przeciwnie, stanowi czynnik wzmacniający ententę bałkańską w sposób poważny. Oba układy zawarte wczoraj z Francją usuwają definitywnie wszelkie elementy pozostałe jeszcze z przeszłości, które mogłyby zmącić stosunki między Francją i Turcją i od tej chwili oba kraje złączone będą zarówno wspólnymi interesami życiowymi, jak i szeregiem więzów sentymentalnych.

Zarówno pakt francusko-turecki, jak i turecko-brytyjski — zakończył mówca, uwzględniają w pełni istotne interesy narodu tureckiego.

Po przemówieniu premiera Saydama zgromadzenie narodowe jednomyślnie przy powszechnym entuzjazmie zatwierdziło oba zawarte wczoraj układy.

W całej Turcji, we wszystkich ośrodkach miejskich i wiejskich rozpoczęto jeszcze wczoraj wieczorem przygotowania do uroczystego obchodu powrotu Hataju do Turcji. Dziś rano wszystkie miasta są udekorowane, i dzień dzisiejszy nosić będzie charakter obchodu państwowego.

Brak kwalifikowanych robotników

pogarsza sytuację III Rzeszy

Mimo ciągłej ucieczki niemieckiej ludności wiejskiej do miast, dotychczas nie został wyrównany dopływ należycie wykwalifikowanych robotników. Brak ich w związku z wielkimi inwestycjami zbrojeniowemi odczuwa bardzo silnie przemysł niemiecki. Niewykwalifikowani pracownicy, albo wyuczeni zawodu w 50 roku życia, pracują niewydajnie, wręcz źle i przyczyniają się do pomniejszenia wartości i jakości towarów i produkcji niemieckiej. Sytuację na rynku pracy zaostrza kumulacja zamówień i ich krótkoterminowość. Skłoniło to kierownika planu 4-letniego, Min. Goeringa, do wydania, w porozumieniu z Urzędem Pracy, szeregu zarządzeń, celem pokierowania obrotem robotniczym w przemyśle.

Zarówno ze względu na rodzaj zamówień inwestycyjnych jak i na luki w dopływie młodych sił do pewnych gałęzi przemysłu, zarządzenia objęły w pierwszym rzędzie przemysły: żelazny, metalowy i budowlany. Rozporządzenie z 7 listopada 1936 r. uzależniło angażowanie nowych robotników, przy powiększeniu załogi od 10 robotników wzwyż, w przedsiębiorstwach prywatnych i publicznych w przemyśle żelaznym i metalowym, od zgody miejscowego Urzędu Pracy. Zarządzenie okazało się w praktyce niewystarczające, ponieważ przedsiębiorstwa omijały je i przy pomocy wyższych stawek płac odciągały sobie wzajemnie robotników. Rozporządzenie z 11 lutego 1937 roku wprowadziło kontrolę nad ruchem robotników budowlanych i przyznało pierwszeństwo w przydziale robotników przedsiębiorstwom wykonywającym roboty publiczne.

Brak kwalifikowanych robotników, zwłaszcza w pewnych zawodach, powodował częstokroć angażowanie robotników nieposiadających wymaganych kwalifikacji do danej pracy. Jedno z rozporządzeń uregulowało tę sprawę, wprowadzając dwutygodniowy termin, w ciągu którego mógł być robotnik skierowany do przedsiębiorstwa odpowiadającego jego kwalifikacjom.

Osobne rozporządzenie uregulowało sprawę angażowania robotników za pośrednictwem prasy, drogą umownych znaków w ogłoszeniach. W myśl ustawy o książeczkach pracy z 16 maja 1935 roku, nie wolno angażować robotnika, który nie posiada książeczki pracy. Ponieważ wydane rozporządzenia nie wystarczyły, aby zapewnić odpowiedni dopływ sił roboczych, wydano 22 czerwca 1938 roku rozporządzenie „o zabezpieczeniu podaży sił przy wykonaniu prac o szczególnym znaczeniu państwowo - politycznym", które daje podstawę do wprowadzenia powszechnego, przejściowego obowiązku pracy dla wszystkich obywateli niemieckich. Od obowiązku pracy nie zwalnia ani wiek, ani płeć, ani stanowisko społeczne. W rozporządzeniu podkreślono, że do pracy mają być powołani w pierwszym rzędzie samotni, a przydział pracy ma odpowiadać kwalifikacjom powołanego. Szczegółowe przepisy regulują cały tok urzędowania w związku ze zgłoszeniem zapotrzebowania na pracę do Urzędu Pracy, wezwaniem Urzędu Pracy do obowiązkowej służby pracy i zwolnieniem powołanych.

Stosunek pracy, względnie stosunek służbowy, nie ulega w tym czasie żadnym zmianom.

I to jednak rozporządzenie nie usunęło trudności, z którymi III Rzesza pora się od wielu lat. — Trudności te pozostają jeszcze na długie lata.

2 lata więzienia

dla rabina

PARYŻ (PAT). Wielki rabin Brooklynu Izaak Leifer, zamieszany w aferę przemytników narkotyków, został skazany na 2 lata więzienia.

Zdecydowana postawa społeczeństwa szwajcarskiego

LUCERNA, (PAT.) Na zakończenie uroczystości strzeleckich, poświęconych zawodom wojskowym, odbył się bankiet, na którym przemawiał szef departamentu wojskowego p. Minger podkreślając, że ojczyzny broni się nie pięknymi słowami, a czynami. Służba ojczyźnie jest dzisiaj nakazem chwili Szwajcarzy są świadomi, iż ojczyzna ich jest największym skarbem i ktokolwiek chciałby ten skarb naruszyć sparzy sobie palce.

Nigdy Szwajcarzy nie byli tak dobrze przygotowani moralnie i materialnie do walki o wolność kraju. Dlatego też, ufając swojej armii, stojącej na straży tej wolności, mogą Szwajcarzy patrzeć spokojnie w przyszłość.

Pomnik Piusa XI

W pałacu watykańskim odbyło się w ostatnich dniach zebranie kardynałów kreowanych przez śp. Papieża Piusa XI. Zebraniu przewodniczył kardynał Nasalli Rocca, arcybiskup Bolonii. Na tym zebraniu postanowiono, że pomnik wielkiego papieża stanie w prawej nawie bazyliki watykańskiej, w kaplicy poświęconej św. Sebastianowi.

Ks. bisk. Cortesi u Ojca Św.

CITTA DEL VATICANO — (PAT). Ojciec św. przyjął w poniedziałek na posłuchaniu nuncjusza apostolskiego w Warszawie mgr. Cortesi.

Nowy poseł Słowacji

WARSZAWA, (PAT.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił agrement Ladislawowi Szothmary w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego republiki słowackiej w Warszawie.

Brak sił roboczych

do prac rolnych w Niemczech

BERLIN (ATE). Ukazała się odezwa do wszystkich kobiet i dziewcząt Niemiec, nawołująca do wzięcia udziału w pracach nad uprzątnięciem zbiorów. Odezwa podpisana przez kierowniczkę ruchu kobiet Rzeszy, wskazuje, że ze względu na brak sił roboczych w rolnictwie wszystkie kobiety niemieckie muszą wziąć jak najbardziej wydatny udział w robotach rolnych, związanych z uprzątnięciem tegorocznych zbiorów.

Jak wiadomo podobne odezwy zostały skierowane niedawno do młodzieży akademickiej oraz „Hitlerjugend".

Zmierzch germanizmu

Roman Dmowski przepowiedział w dziele swym „Świat powojenny i Polska" zmierzch germanizmu. Głębokie i mądre spostrzeżenia Romana Dmowskiego nabierają cech aktualności szybciej, niż można było się spodziewać. Stają one się coraz wyraźniej prawdą dziejową, choć rozwój wydarzeń biegnie pozornie w kierunku przeciwnym. Są to jednak tylko pozory, które nie zdołają powstrzymać rzeczywistości. Odwrotnie: przyśpiesza ona zmierzch germanizmu na tej przestrzeni Europy, w której germanizm zakorzenił się w postaci najbardziej niebezpiecznej, bo w postaci wojującego teutonizmu — w Niemczech, w Europie środkowej.

To, czym dziś szczycą się przed światem Niemcy, nie jest bynajmniej naturalnym wzlotem ku nowym i trwałym szczytom potęgi politycznej i gospodarczej, ku nowym koturnom odrodzenia duchowego narodu. Nie jest to nawet obrazem doskonałego zespolenia ideowo - partyjnego społeczeństwa niemieckiego. Tym mniej jest dzisiejszy rozwój Niemiec wytworem zdrowego dynamizmu narodowego i gospodarczego społeczeństwa, jego wewnętrznej prężności, działającej samoczynnie pod przymusem naturalnych konieczności wewnętrznych czy zewnętrznych podniet, uzasadniających ten rozwój.

Dzisiejsza potęga Niemiec jest produktem ekspansji sztucznej, gwałtownie poganianej naprzód bez oglądania się na procesy, jakie wytwarza i utrwala, i bez rozumnego przemyślenia czy zdoła osiągnąć metę, którą jej wskazano.

×

Niemcy narodowo - socjalistyczne zmierzają prostą drogą do Weltmacht. Od realizacji tych zamysłów jeden tylko krok do śmielszych jeszcze zamiarów: Weltreich. Nie bez kozery wpojono w narodowo - socjalistyczne kierownictwo narodu niemieckiego przekonanie, że naród ten jest wybranym między wszystkimi innymi Herrenvolkiem, przeznaczonym przez Opatrzność do panowania nad światem, i że Hitlerowi przypadło w udziale ten Weltreich (mocarstwo nad światem panujące)— jeżeli nie zbudować, to co najmniej stworzyć mu podstawy i zręby, na których dzieło kończyć będą jego następcy.

W środę, 12 bm., przemawiał w Berlinie do młodzieży akademickiej min. Goebbels.

„Gdyby w XVII wieku — mówił Goebbels — znalazł się był człowiek, zdolny do zjednoczenia Niemiec, to nie Anglia panowałaby teraz nad światem, lecz my, bo mamy prawo do takiego panowania. Co Niemcy omieszkały dokonać w ciągu wieków,trzeba teraz nadrobić w ciągu dziesiątków lat". („Temps", 16 bm.).

Niemcy uległy mistycznemu przekonaniu, że stworzenie państwa światowego, na wzór Anglii, jest możliwe. Źle to świadczy o przezorności politycznej kanclerza Rzeszy, który w „Mein Kampf" wyraźnie odgrodził się od wszelkiej walki z Anglią, szukając w niej sprzymierzeńca do podziału świata między dwie potęgi: Anglię i Niemcy.

Kanclerz Rzeszy uważał, że będzie to możliwe, że Anglia zgodzi się na taki podział świata, w którym Niemcy zrezygnują z kolonij zamorskich, szukając odszkodowania za nie na wschodzie Europy w Polsce, w Rosji i we wszystkich przestrzeniach zamieszkałych przez narody słowiańskie. Kanclerz Rzeszy nie doceniał przezorności Anglików, którym wiekowe doświadczenie polityczne narzucało świadomość, że opanowanie przez Niemców przestrzeni życiowej narodów słowiańskich, Polski, Rosji (Ukrainy) i Bałkanów pchnie naród ten do dalszych zdobyczy i do dzielenia się światem nie z imperium brytyjskim, lecz z innymi potęgami, z którymi pospołu będzie usiłował złamać potęgę W. Brytanii. Dlatego to, gdy w myśl słów Goebbelsa, poczęto w Berlinie realizować zamysły najbliższych lat dziesiątków, by nadrobić uszczerbki wieków, polityka brytyjska wkroczyła z całą swą potęgą do Europy i przeciwstawiła się nowemu pochodowi teutonizmu na wschód Europy.

×

Jest jednak pytanie, czy wojujący teutonizm potrafi zrealizować cele, jakie sobie postawił.

Zamysły niemieckie wymagają jednej przede wszystkim rzeczy: ogromnych zasobów sił ludzkich, które byłyby w stanie nie tylko przygotować ten gigantyczny plan środkami technicznymi, następnie wykonać go przy użyciu siły zbrojnej, wreszcie utrwalić to, co zostało wykonane i zabezpieczyć przyszłość wieczną zdobywczemu Herrenvolkowi.

Wiemy z obserwacji życia niemieckiego, jak te żywotne sprawy przedstawiają się. Naród niemiecki jest — jak wykazał ostatni spis ludności — ogromnym blokiem 80-milionowej ludności. Na tej przesłance liczby opierają się mistyczne plany kanclerza Rzeszy i jego doradców. Nie sama jednak liczba stanowi o powodzeniu. Historia zna aż nadto przykładów, że przewaga liczby i techniki uzbrojenia czy gospodarczo-finansowej ulegała słabszym pod tym względem siłom posiadającym jednak w obronie przewagę bujności ludnościowej. Od wieków sprawdza się ten przykład właśnie w walce między światem słowiańskim a germańskim naporem.

Przed kilku dniami odbywał się w Lubece VI zjazd Towarzystwa Nordyckiego (Nordische Gesellschaft), zorganizowanego przez Niemców w celu zjednoczenia wszystkich narodów germańskich. 21 bm. przemawiał w imieniu Reischsbauernführera Darrè'go Reichsamtsleiter Motz. Słowa przez niego wypowiedziane były zastanawiające:

„Na wsi—mówił Motz — jeszcze jest liczebność dzieci na szczęście większa niż w miastach. A jednak nie ma żadnego porównania między liczbą urodzin u wszystkich narodów germańskich z liczbą urodzin naprzykład u narodów słowiańskich. Z faktu tego płynie wniosek: jeżeli narody germańskie nie odnajdą drogi łączności ze swym chłopstwem (den Weg des Bekentnisses zu ihrem Bauerntum) i nie potrafią zorganizować ładu w swym życiu chłopskim(und somit den Weg zu ihrer baeuerlichen Lebensordnung nicht finden sollten) — wówczas dziejowa wspólnota narodów nordyckich musiałaby toczyć beznadziejną walkę o wieczność swej krwi. Nasza walka o chłopskie podstawy służy zabezpieczeniu prawa bytu naszego narodu. Ponad to jednak chodzi nam jeszcze o wieczność całej naszej rodziny narodów nordyckich". („DAZ" z 23 bm.).

Co to znaczy? Oto to, że naród niemiecki zatraca w sobie te pierwiastki, które doktryna narodowo - socjalistyczna uznała za najważniejsze dla wiecznego bytu narodowego: pierwiastki chłopskie. Nazwano je słusznie źródłem krwi i bytu narodowego (Blutquelle der Nation) i wywyższono je do godności świętości narodowej, owianej mistycyzmem dziejów przeszłych i przyszłych. Zarazem uczyniono jednak wszystko, co mogło i musiało spowodować załamanie poczucia odpowiedzialności za przyszłe dzieje narodu.

Przystąpiono do przygotowania podboju narodów słowiańskich i wschodu Europy, do wykonania olbrzymiego planu uprzemysłowienia i uzbrojenia Niemiec. Odrazu też ujawniła się nierealność tych planów. Rozpoczęło się na olbrzymią, i rzadko spotykaną w świecie miarę, wyludnienie wsi niemieckiej, przyśpieszające odpływ ludności do miast, do jego zarobków i wygód życiowych. Odbiło się to najbardziej na wschodnich rubieżach kraju, ongiś słowiańskich, z którymi ludność niemiecka nigdy nie związała się i poczęła je opuszczać w milionowych liczbach, uciekając na Zachód, do miast uprzemysłowionych i handlowych. Proces ten datujący się od lat dziesiątków, teraz właśnie przybiera na sile tak niebezpiecznie, że wywraca wszelkie założenia polityki niemieckiej. Okazuje się, że wojujący teutonizm obumiera, jest w odwrocie, ulega rozkładowi wygodnictwa, które umiastowienie ludności zawsze powoduje. Ostrzegał przed tym zjawiskiem na wzmiankowanym zjeździe Towarzystwa Nordyckiego dr. Gross, wskazując „na biologiczne niebezpieczeństwa umiastowienia (w złym znaczeniu tego słowa)".

×

Jeżeli więc narodowi niemieckiemu imputuje się chęć zbrojnej aneksji nowych terytoriów na wschodzie Europy, wolę zbrojnego podbijania narodów wolnych i niepodległych — to jest zrozumiałe, że odnosi on się bardzo krytycznie do takich zamysłów swego politycznego kierownictwa. Nie znaczy to oczywiście, że Niemcy nie będą wojować, jeżeli do wojny zostaną popchnięci. Będą jednak wojować z przekonaniem o niecelowości wojny, która dużo krwi utoczy z narodu, osłabi znacznie jego niknący potencjał rozrodczy, nie powstrzyma mnożenia się narodów słowiańskich i w każdym wypadku spowoduje nowe osłabienie biologiczne sił narodowych.

Są jeszcze dość silne prądy wojującego teutonizmu w Niemczech,które pragnęłyby pchnąć go do nowych zdobyczy i podbojów. Koła, które mu hołdują, nie zdają sobie jednak sprawy z niebezpieczeństw, jakie ściągają na dzieje i przyszłość narodu. Naród ten musiałby srogo odpokutować taką próbę przyśpieszeniem nieuchronnego swego zmierzchu. Być może, że instynkt w nim przemówi mimo opętania, które nad nim krąży.

S. B.

Polacy w Prusach Wschodnich

Do świadomości wielu jeszcze obywateli nie dotarły oczywiste fakty i wiedza, które nie mogą ujść uwagi szerokich rzesz Polaków. Przypomnienie i zainteresowanie opinii stanem polskości w Prusach Wschodnich jest zupełnie na czasie.

Wielu z naszych czytelników zdziwi się zapewne, pamiętając czasy plebiscytowe z 1920 roku, że tam w Prusach żyje **350 tysięcy Mazurów, posługujących się językiem polskim.**

Od 700 lat prowadzona z pruską i niemiecką konsekwencją, germanizacja tych ziem nie przyniosła III Rzeszy pożądanych rezultatów. Jarzmo polityczne i pręgierz „kultury germańskiej" nie zniewoliły Mazurów i nie przerobiły ich na wiernych poddanych i obywateli niemieckich.

Prosty, ciemny i tumaniony przez wieki lud, raczej instynktem pochodzenia, niż pełną świadomością narodową, bronił się przed falą germanizacji. Ulegał jej czasem tylko zewnętrznie, nie umiejąc dokonać wyboru ze względu na brak świadomości, gdzie zaczyna się prawda, a gdzie fałsz. Perfidna agitacja niemiecka w czasie plebiscytu odniosła chwilowe tylko i nietrwałe zwycięstwo. Sam Komisarz plebiscytowy von Gayl stwierdził, że „wynik plebiscytu spowodowała głupota Mazurów" — Worgitzki lęka się, że przyznanie Prusom autonomii sprowadziłoby w następstwie polonizację tego kraju.

W nieuświadomionym dzisiaj Mazurze, który na zapytanie o przynależność narodową odpowiada: „miszvolk" (pół Niemiec, pół Mazur) łatwo jest obudzić uczucia narodowe polskie. Łatwo mimo, że wpływu ich nie zna od setek lat. Twardy naród mocno związany z ziemią, nie pozwoli się złamać, choćby został zakuty w kajdany. Niemcy rozumiejąc tę oczywistą prawdę, starają się niszczyć dowody polskości tej ziemi, używając do tego celu statystyk, które w zastraszający sposób wykazują ruchome zmniejszanie się elementu polskiego. Na przestrzeni 15 lat wykazują, że procent Polaków zmniejszył się np. w pow. jańsborskim z 68 (w 1910 roku) na 21,1 (w 1925 roku).

Takie i tym podobne dowody „opieki" nad ludem polskim, mają wykazać niemieckość ziem. Dopóki jednak uciekać i opuszczać będą te ziemie przybysze niemieccy, a wytrwają, w co mocno należy wierzyć, Mazurzy, charakter Prus Wschodnich mimo zewnętrznego wyglądu nie zmieni się, bo tam biją żywe serca Polaków.

Stracenie szpiega niemieckiego w Krakowie

WARSZAWA (PAT) W dniu 16 czerwca 1939 r. na rozprawie doraźnej Wojskowego Sądu Okręgowego **w Krakowie** został skazany na karę śmierci kanonier rezerwy Kitzinger Alfons za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Niemiec. Wyrok wykonano dn. 17 czerwca 1939 r.

B. oficer czeski skoczył z wieży Eiffla

PARYŻ, (PAT.) Attache poselstwa czeskosłowackiego w Londynie, były oficer armii czeskosłowackiej Benesz, popełnił samobójstwo skacząc z wieży Eiffla.

Przyczyny samobójstwa nie są znane. Jak twierdzi „Le Matin" Benesz nie był spokrewniony z byłym prezydentem dr. Edwardem Beneszem.

70 pożarów wznieciły pioruny

W dalszym ciągu z terenu woj. nowogródzkiego donoszą o pożarach wznieconych przez pioruny. W czasie od 14 czerwca pioruny wznieciły blisko 70 pożarów. Burze ostatnich dni spowodowały 34 pożary od piorunów, przyczem 4 osoby uległy porażeniu wśród nich jedna poniosła śmierć. W czasie pożarów zginęło kilkanaście sztuk inwentarza żywego. Straty są dość duże.

Komu dzieje się krzywda...

W mieście Lesznie ludność niemiecka, licząca 7 proc. ogółu ludności, posiada dwa kościoły: ewangelicki św. Krzyża i kalwiński św. Jana. Ludność polska, licząca 92 proc. ludności posiada tylko 1 kościół farny. Do gminy kalwińskiej należy tylko 20 rodzin.

Znajdujące się w tym mieście niemieckie gimnazjum rozporządza dużym i obszernym budynkiem, licząc wszystkiego aż... kilkunastu uczniów.

Na domu, stanowiącym własność K. Scheiberta, przy ul. Sobieskiego w Chorzowie widnieją do dnia dzisiejszego dwa duże orły pruskie, wysokości półtora metra...

Patriotyzm — z wymówieniem

ŁÓDŹ (Tel. wł. W. D. N.).

PPS. zapowiedziała masowy udział w niedzielnych pochodach Dnia Morza. Ponieważ władze zastrzegły, że liczba czerwonych sztandarów nie może przekroczyć trzech, PPS. postanowiło nie brać udziału w pochodzie LMK, zapowiedziała natomiast zorganizowanie szeregu masówek i zgromadzeń pod hasłem obrony wybrzeża.

Patriotyzm socjalistów jest naprawdę budujący, skoro czerwone sztandary przedkłada nad dobro ogólne Ojczyzny.

„Drang nach Osten" ciągle aktualne

BUDAPESZT (PAT). Ukazała się tu broszura dr Iwana Lajosa pt. „Przygotowania wojenne Niemiec w świetle niemieckiej literatury fachowej". Autor, powołuje się na „Mein Kampf" Hitlera i oświadczenia niemieckich mężów stanu określające cele imperialistycznej polityki Rzeszy, streszczające się w ciągle aktualnym programie „Drang nad Osten", w którego ramach mieści się również opanowanie Węgier lub przynajmniej znacznej części.

Powołuje się także na głosy prasy niemieckiej, zawierające często obraźliwe zwroty pod adresem Węgier.

Opierając się na wynurzeniach starannie zebranej fachowej prasy niemieckiej, autor wskazuje na niedostateczne przygotowanie Rzeszy do wojny tak jeżeli chodzi o wyszkolenie armii, jak aprowizacji, surowców i nastrojów społeczeństwa niemieckiego. Celem broszury jest wykazanie niedorzeczności planu niemieckiego zrealizowania krótkiej i zwycięskiej wojny. Broszura powyższa w ciągu kilku dni rozeszła się na Węgrzech w kilkudziesięciu tysiacach egzemplarzy.

Jakie znaczenie miała obrona Lwowa dla prawdziwego zjednoczenia Polski?

Refleksje na temat potrzeby jedności narodowej

Historycy polscy wielokrotnie opisali znaczenie bohaterskiej walki o Lwów, dzięki której została przy Polsce ziemia Czerwieńska. Należałoby jednak też wiedzieć, jakie znaczenie nadaje jej nasz wróg zaciekły, historyk ukraiński, p. Wasyl Kuczabski, przebywający obecnie w Berlinie, gdzie w r. 1934 wydał po niemiecku dzieło historyczne pt.: „Die Westukraine im Kampfe mit Polen und dem Bolschewismus in den Jahren 1918—1919".

Na str. 85—87 tego dzieła, rozpisuje się w sposób przesadny nad anarchią, panującą w Polsce w listopadzie 1918... nad waśniami partyjnymi. Wedle niego rzekomo mało brakowało, by partie polskie rzuciły się na siebie z bronią w ręku.

Historyk ukraiński twierdzi stanowczo, że gdyby się udało we Lwowie polskie „powstanie" stłumić w pierwszych dniach i stanąć twardą nogą nad Sanem — to do wojny z Polską by nie doszło. Rząd ukraiński mógłby rozpocząć odrazu dyplomatyczne układy wprost z rządem polskim w Warszawie, a proponując i ofiarując przymierze, celem wspólnej ewentualnej walki z bolszewikami, mógłby liczyć się wtedy z takim prawdopodobieństwem, że Polska —choć z ciężkim sercem — pogodziłaby się z utratą Lwowa i Wsch. Galicji, nie ważąc się rozpoczynać wojny z Zach. Ukrainą.

— „Tymczasem — pisze p. Kuczabski — tego rodzaju wypadki nie miały miejsca... i teraz od końca listopada 1918 r. działała inna okoliczność na wzmocnienie Polski i ustabilizowanie jej wewnętrznych stosunków: Zwycięska obrona Lwowa przeciw Zach. Ukraińcom. To był jedyny wielki czyn na wstępie do odnowienia Polski" (str. 86).

Zasługę uratowania Lwowa, zwłaszcza w sprawie wysłania pomocy w dniu 20.XI — przypisała sobie, jak pisze z przekąsem p. K. — Narodowa Demokracja.

Agitacja Narodowej Demokracji wywarła swój skutek: oto wszystkie pomysły pokoju musiały zamilknąć, a cały naród polski bez różnicy partyj złączył się silnie na tym punkcie, że trzeba prowadzić wojnę, aż do zupełnego odbicia Ziemi Czerwieńskiej. W ten sposób zbudziła się odwaga, zbudziło się u Polaków poczucie obowiązku wobec narodu; wewnętrzne swary ustały; Polacy zażądali tworzenia armii i sami chętnie szli na front, by bronią wyznaczyć przyszłe granice państwa polskiego. Śmiało można powiedzieć — pisze dalej p. K. — że „niedołęstwo Zach. Ukrainy we Lwowie, dawało specjalnego bodźca do stworzenia armii polskiej, a niewątpliwie wzmocnienie militarne Polski o wiele powolniej byłoby postępowało, gdyby nie paląca rana Lwowa, gdyby nie grożące wciąż zdobycie Lwowa przez Ukraińców".

Utrata Lwowa w dniu 22.XII 1918 r., była powodem, że Zach. Ukraina przegrała już wojnę na samym początku, gdyż usiłowania Ukraińców odebrania tegoż miasta wywołały zdecydowaną reakcję ze strony społeczeństwa polskiego. Im więcej naciskali Ukraińcy na Lwów, tym bardziej to podniecało naród polski do nowych wysiłków przeciw Ukraińcom. Gdyby udało się Ukraińcom w ówczesnych okolicznościach nawet Lwów zdobyć, nie doprowadziłoby to do pokoju, a tylko „dałoby Polakom bodźca do nowych wysiłków, celem ponownego odzyskania Lwowa. Znaczenie historyczne zrywu lwowskiego dla narodu polskiego nie leżało w fakcie zdobycia Wsch. Galicji, który to nabytek dla państwa polskiego jest (wedle zdania p. K. — przyp. mój) wątpliwej wartości — ale, że walka ta wpłynęła pozytywnie na wewnętrzne wzmocnienie Polski" (str. 86 i 87).

Tak ocenia obronę Lwowa nasz zacięty wróg. I pod tym względem ma wiele racji. Polska lat temu 20 przedstawiała obraz pewnego zamieszania, a tu przez gęste i groźne chmury, zakrywające polski horyzont polityczny, przedarła się jakby promień jasnego słońca, wiadomość, że Lwów się broni, że Lwów się obronił.

Uwaga społeczeństwa polskiego odwróciła się częściowo od walk wewnętrznych, pomyślano o uwolnieniu bohaterskiego, zawsze Polsce wiernego grodu kresowego. I zdobyto się na czyn... gdyż Polacy w tej sprawie okazali się w znacznej mierze — z małymi wyjątkami — jednomyślni, rezultatem czego było zwycięstwo...

Dziś po 20 latach, rozpamiętując bohaterskie boje o Lwów, widzimy, że naród polski — mimo zarzucanej mu często swarliwości — ma jednak instynkt wspólnego odczucia potrzeb swego państwa i potrafi okazać w chwili krytycznej jednomyślność, która przychodzi żywiołowo — czego mamy dowód i w chwilach obecnych wobec możliwości wojny z Niemcami.

Naród polski zjednoczył się w ciężkich latach 1919 i 1920, dziś też się skonsolidował bez zewnętrznego przymusu i bez pomocy narzucających mu się „jednoczycieli".

Dr. Wł. Wiel.

Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików

W poniedziałek, dnia 26. 6. br. o godz. 20 w lokalu Domu Medyków w sali „Pracy Społecznej" przy ul. Oczki 7 odbędzie się zebranie dyskusyjne Koła Warszawskiego ZPLK z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania, 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 3) Sprawy bieżące, 4) Referat dr Brodowskiego pt. „Plan organizacji lecznictwa w Polsce na zasadach katolickich", 5) Dyskusja, 6) Referat prasowy, 7) Wolne wnioski, 8) Zamknięcie zebrania. — Goście mile widziani.

Projekt ustawy bibliotecznej a biblioteki oświatowe

Informowaliśmy już naszych Czytelników o niewczesnym projekcie ustawy bibliotecznej, złożonym w Sejmie przez posła Budzanowskiego, członka Zw. N. P. Obecnie szerzej zajmujemy się konsekwencjami tej ustawy

Artykuł 7 ustawy brzmi: „Ustawa niniejsza nie stanowi żadnych przeszkód w dalszym działaniu i rozwoju bibliotek organizacji oświatowych". Następny par. mówi, że biblioteki społeczne mogą być przejęte przez gminy. Więc projekt ustawy, który powinien oprzeć się i budować na wielkim dorobku całego narodu w dziedzinie bibliotekarskiej, nie tylko że nie uznaje tego dorobku, ale ma tylko tyle zrozumienia dla pracy przeszło półwiekowej wypróbowanych organizacyj w walce o odrodzenie duchowe narodu, że „wspaniałomyślnie" im w pracy nie chce przeszkadzać.

Równa się to zupełnemu wyeliminowaniu czynnika społecznego w postaci organizacji społeczno - oświatowych, jak T. C. L., T. S. L. i P.MS. od wpływów na polu pracy kulturalno - oświatowej i zmuszenia ich do kapitulacji. Trafną też i ujemną ocenę projektu ustawy bibliotecznej wydał jeden z posłów na zjeździe działaczy oświatowych, podkreślając, że projekt ustawy bibliotecznej kryje w sobie większe niebezpieczeństwo, niż to się na pozór wydaje, bo pewna grupa ideologiczna, mająca jeszcze wielkie wpływy zdąża po przez projekt ustawy bibliotecznej do wyeliminowania nie tylko organizacyj kulturalno - oświatowych, lecz całego społeczeństwa od wpływów na rozwój i kierunek kształtowania się kultury narodowej.

Jeżeli projektodawcami kierowała istotna troska o zwiększenie i usprawnienie bibliotek w Polsce, to przecież wystarczyłoby oprzeć projekt ustawy na dorobku społecznym w tej dziedzinie i przewidzieć roczne dotacje dla organizacyj społecznych, jak P. M. S., T.S.L.. i T.C.L. na rozwój pracy bibliotekarskiej, a w pracy samej przyjść im z pomocą instruktorską i techniczną. Podobnie jak to ma miejsce w krajach skandynawskich, gdzie organizacja i stan bibliotek został w ten sposób uregulowany.

Że takie ujęcie zagadnienia jest właściwe, świadczą o tym wyniki działalności TSL i TCL, które to organizacje utrzymują 7. 506 publicznych bibliotek oświatowych o ogólnym księgozbiorze 1.819.778 dzieł. W roku 1938 korzystało z tych bibliotek 300.000 czytelników, a wypożyczeń zanotowano pięć i pół miliona. Organizacje te prowadzą ponad to szeroką działalność oświatową i liczą 106.000 członków zatroskanych o dobro i rozwój kultury polskiej, co stanowi istotną i największą wartość i siłę tej pracy.

Dziwnie się jakoś składa, że społeczeństwo składa ofiary na fundusz budowy szkół powszechnych, na biblioteki szkolne, bowiem Ministerstwo W.R. i O. P. nie może podołać ciążącemu na nim zadaniu i z powodu braku szkół przeszło pół miliona dzieci jest poza szkołą mimo konstytucyjnego obowiązku powszechnego nauczania. Tymczasem projekt ustawy nakłada na Ministerstwo W.R. i O.P. i samorząd terytorialny obowiązek zmontowania nowej sieci bibliotecznej, na co potrzeba będzie milionowych kwot. W obecnej sytuacji finansowej państwa winien nastąpić podział pracy taki, że szkolnictwo organizują władze państwowe, a społeczeństwo organizuje oświatę pozaszkolną, jak to w ubiegłym roku w Senacie Rzeczypospolitej proponował senator Bernard Chrzanowski, długoletni działacz w dziedzinie oświaty szkolnej pozaszkolnej. Wmawianie w społeczeństwo przez grupę ZNP, że biblioteki publiczne zbuduje samorząd i władza szkolna, osłabi prężność kulturalną społeczeństwa w tej dziedzinie i intensywność jego troski, wyrządzając kulturze polskiej szkodę.

Wniesienie do Sejmu projektu ustawy godzącego w pracę społeczną w chwili, kiedy władze państwowe wspólnie ze społeczeństwem pracują z zapałem nad wzmożeniem potencjału siły obronnej narodu i państwa, osądzić trzeba, jako krok osłabiający to skoordynowanie wysiłku i dlatego społeczeństwo, organizacje społeczne jak i wszystkie czynniki powinny się temu przeciwstawić jak najenergiczniej. Nie możemy dopuścić, by marzenia i pragnienia grupy doktrynerów stwarzały fikcję prawną, której życie zrealizowaniem odpowiedzieć nie może.

Kim jest p. Kochaniak

prezes ozonowej organizacji robotniczej w Opocznie

Opoczno, w czerwcu.

W narodowej „Gazecie Radomskiej" ukazał się przed kilku dniami nieskonfiskowany artykuł, poświęcony przeszłości prezesa ozonowej organizacji robotniczej w Opocznie, niejakiego Jana Kochaniaka. W artykule tym podano m. in. wyrok Sądu Grodzkiego w Łodzi z dn. 18 maja 1933 r. (Kg 4220/33), skazujący tegoż Kochaniaka na 3 miesiące bezwzględnego więzienia z art. 257 k. k., za to, że w nocy z dn. 28 na 29 października 1932 r. Kochaniak włamał się do mieszkania biednego robotnika łódzkiego Romana Budziorka i skradł mu szereg przedmiotów wartości kilkuset złotych.

Stronnictwo Narodowe w Opocznie wydało ulotkę, omawiającą powyższe fakty i poświęconą obecnej roli Kochaniaka na terenie robotniczym. Starosta opoczyński ulotkę tę skonfiskował.

Wydawca ulotki, mgr. Antoni Kularski, wniósł do Sądu Okręgowego w Radomiu odwołanie od zarządzenia starostwa. W odwołaniu czytamy m. in., że konfiskata zarządzona z art. 170 k. k. i art. 12 p. a) dekretu o ochronie państwa dotyczyła ulotki, w której omawiano wyłącznie przeszłość i rolę Kochaniaka, którego w żadnym razie nie można identyfikować z interesami państwa:

„Gdyby na chwilę podzielić stanowisko odmienne — czytamy w odwołaniu — dojśćby się musiało do wniosku, że każda prywatna zniewaga, każde pomówienie kogoś, że jest złodziejem, musiałoby się kwalifikować, jako wiadomość, zdolną wywołać niepokój publiczny. A przecież art. 170 kk. nie istnieje dla ochrony interesów prywatnych, w przypadku interesu Kochaniaka, co do którego nota bene zarzuty są słuszne. Podobnie rzecz się przedstawia z art. 12 p. a) dekretu o ochronie niektórych interesów państwa. Przecież trudno pomyśleć, aby Kochaniak mógł być wliczany w ‚interesy niektóre państwa" i podlegać narówni z nimi ochronie prawnej prawa publicznego".

W końcu w odwołaniu czytamy, że „prawo karne upoważnia i nakłada obowiązek ścigania przestępstw. Druk zajęty jest niczym innym, jak ostrzeżeniem przed Kochaniakiem który zdołał wyrobić sobie zaufanie w pewnych kołach robotniczych".

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Można wpłacać razem drugą i trzecią ratę pożyczki O. P. L.

WARSZAWA (PAT). Wobec wątpliwości wysuwanych z różnych stron ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż ci subskrybenci Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, nabywający ją w 3 ratach, którzy nie mieli możności uiścić drugiej raty pożyczki w terminie lub w pełnej wysokości, nie tracą dotychczas wpłaconych kwot, o ile w nieprzekraczalnym terminie do dn. 5-go lipca rb. wpłacą całość sumy z tytułu zasubskrybowanej pożyczki.

Ponowna rewizja i aresztowania w II Domu Techników we Lwowie

W poniedziałek, 19 bm. w godzinach popołudniowych przeprowadziły organa policyjne rewizję u kilku mieszkańców II Domu Technków przy ul. Abrahamowiczów.

Rewizję przeprowadził wiceprok. Sądu Okręgowego J. Dankiewicz i podkom. P. P. T. Kłaczyński w obecności rektora Politechniki prof. E. Suchardy, przy udziale audytora dyscyplinarnego przy Politechnice mgr Dubaniowskiego.

W wyniku rewizji przytrzymano jako podejrzanych trzech studentów Politechniki, a mianowicie Lesława Nowaka, prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, stud. Politechniki, Stanisława Cieśnikowskiego oraz poszukiwanego przedtem Stanisława Komendowskiego.

Podczas rewizji — jak podaje „ozonowa" prasa lwowska — miano znaleźć przygotowany do rozrzucenia nakład nielegalnej ulotki.

Żydzi w tradycji Krakowa

Sprawa p. Kaplickiego. Szabas i żółte łaty

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w czerwcu.

Czwartkowe posiedzenie komisji finansowo - budżetowej Rady m. Krakowa, na którym uchwalono skreślenie z budżetu miejskiego szeregu subwencji dla organizacyj żydowskich wywołało żywe poruszenie wśród Żydów i ich przyjaciół. Widać to m. in. z zachowania się miejscowego syjonistycznego „Nowego Dziennika", który — wedle przysłowia „strach ma wielkie oczy" — donosi o uchwałach, których leszcze nie było. Czytamy więc w „Nowym Dzienniku", że „głosami endeków i ozonowców uchwalony został wniosek o zmianę na stanowisku dotychczasowego przewodniczącego Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie". Jest nim, jak wiadomo, b. prezydent miasta, dr. Kaplicki. Otóż trzeba stwierdzić, że wniosek o którym pisze żydowska gazeta jeszcze się nie pojawił i tym samym nie mógł być uchwalony. Tę — nieprawdziwą zresztą — relację „N. D." trzeba jednak rozumieć w ten sposób, że nawet Żydzi widzą niewłaściwość w pozostawaniu p. Kaplickiego na stanowisku przewodniczącego Komitetu Budowy Muzeum Narodowego.

(O skreśleniu etatu sekretarza tego Komitetu Żyda Holińskiego, dokonanym na wniosek radnych ze Stron. Nar. już donosiliśmy).

Dalszym echem czwartkowego posiedzenia były lamenty żydowskiego ławnika p. Zimmermana na piątkowym posiedzeniu zarządu miejskiego. Posiedzenie to było poświęcone głównie uchwaleniu prowizorium budżetowego na m. lipiec. Ławnicy socjalistyczni i żydowski wstrzymali się od głosowania nad prowizorium na znak protestu przeciw skreśleniu subwencji dla Żydów. „Demokratyczni" ławnicy z PPS. znaleźli nadto dodatkowy „argument" przeciw prowizorium — ten mianowicie, że prezydent m. dopuszcza na komisji budżetowej do szerokich dyskusyj, przez co przeciągają się obrady i odracza się uchwalenie budżetu. Prezydent miasta zareplikował oświadczeniem, że nie może wpływać na skrócenie obrad komisyjnych, a główną przyczynę zwłoki widzi w tym, że wobec sprzeciwu (!) radnych żydowskich nie mogą się odbywać posiedzenia komisyj w piątki i soboty. Ławnik żydowski powołał się na „tradycję" samorządu Krakowa w poszanowaniu świąt żydowskich, spotkał się jednak z odpowiednią reakcją ze strony ławnika narodowego, p. Jelonkiewicza. Ławnik Jelonkiewicz oświadczył, że też jest tradycjonalistą, ale widzi inne możliwości w nawiązywaniu do tradycji krakowskich i to znacznie starszych niż ta, o której wspomniał ławnik Zimmerman. Np. w nawiązaniu do starej tradycji praktykowanej także w Krakowie — „ozdabianie" Żydów żółtymi łatami dla odróżniania ich od otoczenia. Po oświadczeniu ławnika narodowego, Żyd nie próbował już „apelować" do tradycji. (j).

Żyd w komisji wojskowej!

Skutki cichego porozumienia ozonowo- żydowskiego w Białymstoku

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Białystok, w czerwcu

Znany jest ogólnie „antysemityzm" Ozonu i jego cicha sympatia do „narodu wybranego", toteż nic dziwnego, że w Białymstoku na posiedzeniach rady miejskiej ozonowcy z Żydami tworzą „skonsolidowany" front. Ostrze tego przymierza jest skierowane nie tylko przeciw Stronnictwu Narodowemu, ale także przeciw interesom ludności polskiej Białegostoku.

Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 20. 6. br. został postawiony wniosek, ażeby na założenie kabli podziemnych w Białymstoku uchwalić odpowiednie kredyty. Wnioskowi temu oparł się Klub Narodowy, w imieniu którego przemawiał red. Serwatko, domagając się założenia tych kabli na koszt elektrowni, oraz zmiany umowy koncesyjnej krzywdzącej od wielu lat wszystkich mieszkańców miasta. Niestety w głosowaniu radni ozonowi wraz z Żydami opowiedzieli się za wnioskiem, nakładając tym samym nowy ciężar na mieszkańców.

Drugą niezmiernie ważną kwestią było wybranie komisji poborowej. Na członka komisji wybrano jednogłośnie Polaka, jednak nastąpiły ostre starcia przy obiorze jego zastępcy. Żydzi chcieli wybrać swego kandydata, czemu kategorycznie przeciwstawili się narodowcy. Wywiązała się kilkogodzinna dyskusja. Najbardziej charakterystyczne były przemówienia radnych narodowych kol. Serwatki i kol. Biegańskiego. Podkreślili oni, że w ogóle Żydzi nie powinni mieć miejsca w komisji wojskowej, a zwłaszcza w tak ważnej chwili dziejowej.

Nastąpiło głosowanie na 3-ch kandydatów: Żyda, socjalistę i narodowca dr Gogolewskiego. Żydzi i częściowo socjaliści głosowali na pierwszego kandydata, który otrzymał 18 głosów. Natomiast **ozonowcy wstrzymali się od głosowania,** dzięki czemu dr Gogolewski otrzymał tylko 17 głosów. Tak więc dzięki głosom socjalistycznych zaprzedańców i wstrzymaniu się od głosowania ozonowców w komisji wojskowej będzie zasiadał Żyd.

Jeszcze raz wylazło szydło z worka, OZN pokazał swoje istotne oblicze.

Cz. P.

Koloniści niemieccy... pod Warszawą

Nie wszyscy pamiętamy, nie wszyscy może nawet wiemy, że zagadnienie mniejszości niemieckiej w Polsce nabrało specjalnej ostrości — jeżeli chodzi o Polskę centralną, a w szczególności pod Warszawą — w okresie rządów zaborczych. Bezpośrednio po rozbiorach prezydent „południowo - pruskiej (!) prowincji Voss, urzędujący w Warszawie, na wyraźne życzenie Fryderyka Wilhelma III, podjął ok. r. 1800 pracę kolonizacyjną w dzisiejszych wojew. łódzkim i warszawskim. Sprowadził on pierwsze 10 tysięcy kolonistów z Meklemburgii, Wirtembergii itd. Nie przynieśli oni z sobą kultury, bo byli biednymi i głodnymi obszarpańcami, którym rząd pruski dał ziemię, pieniądze na zagospodarowanie, a aby mieli gdzie urządzić „kirchy" skonfiskował katolikom kościoły (kościół podominikański w Płocku itp.) Pierwsza i następne fale kolonistów, płynących przez cały w. XIX, dopiero w Polsce doszły do dzisiejszej zamożności, na tych „madach" nadwiślańskich, słynących z urodzajnej, naniesionej przez Wisłę ziemi.

Współpracownik „Kuriera Warsz." odbył w tych dniach interesującą wycieczkę do podwarszawskiej osady zamieszkałej przez Niemców. Oto co tam widział i słyszał:

„Przy zakręcie drogi, na trawie, siedzi mały, może ośmioletni chłopiec i coś pilnie czyta w rozłożonej na kolanach polskiej książce.

— To Kępa Tarchomińska, malutki? — pytam zapalonego czytelnika, któremu ani kurz, ani żar nie przeszkadzają w lekturze.

— Tak.

— A kto tu mieszka? Polacy czy Niemcy?

— Miemcy — mówi poważnie mały — nie ma ani jednego Polaka.

— A ty chłopcze?

— Ja też jestem Miemiec — odpowiada i z godnością prostuje się.

Jesteśmy już we wsi. Jest ona zupełnie inna, niż zwykłe polskie wsie: nie ma przy drodze małych ogródków i drewnianych, czy białych murowanych chałup — skryły się tu w głębi dużych owocowych sadów, ogrodzonych jednostajnie plecionym płotem z wiklin. Widać wszędzie zamożność, a ulica wiejska, osłonięta rzędami drzew, przypomina aleję wjazdową w zamożniejszym dworze.

Wchodzimy do pierwszej zagrody. Na **rzucone po polsku pytanie:** — Czy można dostać mleka? — **odpowiada milczenie.** Po chwili ciszy powtarzam pytanie po niemiecku. Dyskretny, ale ironiczny uśmiech gospodyni i pada jedno słowo po polsku:

— **Nie ma!**

Cóż robić — idziemy dalej! Ale już nasuwa się pytanie: czy naprawdę nie było, czy nie było dla Polaków?

Nauka nie idzie w las: u następnego gospodarza udajemy, że nie rozumiemy po polsku; **mówimy po niemiecku, jesteśmy turystami z drugiego krańca „osi" z Italii.**

Skutek natychmiastowy: kolonista oświadcza, że ma u siebie mleko, może nawet dać piwa, jeśli chcemy i jest bardzo rozmowny. Chętnie tłumaczy, że **to nic dziwnego, że tu mieszkają Niemcy, gdyż osiedlili się bardzo dawno. Sprowadził ich Kazimierz Wielki** (sic!); jest ich dość dużo nad całym środkowym biegiem Wisły, a tu w dwóch sąsiadujących wsiach Kępa Tarchomińska i Rzeszew, **mieszka około 200-tu rodzin.**

— Dawnośmy tu przyjechali — mówi — wtedy, kiedy w tych stronach nikt jeszcze nie mieszkał a oprócz łąk i lasów nie było nic. Przynieśliśmy tu kulturę. Nikt o tym nie pamięta i nikt nie żywi uczuć wdzięczności. Ludność polska nie utrzymuje z nami stosunków i odnosi się do nas nieufnie....

Oczywiście, cała ta opowieść o kolonizacji za Kazimierza Wielkiego jest zwykłą brechtą — Niemcy przybyli tu dopiero w XIX-ym wieku.

Inny znowu kolonista chwali rządy rosyjskie, za których Niemcom tutejszym dobrze się powodziło.

Miał rację: Przez cały wiek XIX faworyzowano kolonizację niemiecką, nie spostrzegając, że miała ona być **awangardą niemieckiego marszu na wschód.** S. Górski w swej broszurze twierdzi, że po r. 1863 ilość przybyszów niemieckich w Królestwie niezmiernie wzrosła. **W r. 1863 było ich 278 tys. a w 34 lata później — już 404 tys.** Gubernatorzy warszawscy począwszy od Berga, byli gorliwymi opiekunami tej nowej mniejszości, gdyż chcieli wygrywać ją przeciw Polakom. Dlatego też nie zwracano uwagi,, że **Niemcy otoczyli swymi osiedlami wszystkie ważne punkty strategiczne (Modlin, Dęblin), że było to osadnictwo wybitnie polityczne.** Rosjanie patrzyli przez palce na bujne życie organizacyjne Niemców, zezwalali nawet na tworzenie półwojskowych organizacyj strzeleckich, na obchody państwowych świąt Rzeszy itd. Dopiero przed samą wojną otwarły im się oczy...

Proces o bojkot wyborów sejmowych

„Ostrzeżenie" przedmiotem rozprawy

Białystok, w czerwcu.

Białostocki Sąd Okręgowy rozpoznawał apelację dwu młodych członków Stronnictwa Narodowego Michała Mierzwińskiego i Józefa Górskiego, skazanych przez Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim z art. 157 k. k. na karę po dwa miesiące aresztu z zawieszeniem jej wykonania na lat pięć za to, że w pierwszych dniach listopada 1938 r. na terenie powiatu bielsko - podlaskiego Mierzwiński w celu rozpowszechnienia sporządził, a Górski przechowywał pisma nawołujące do bojkotowania wyborów do Sejmu w dniu 6 listopada 1938 r.

Owe ulotki bojkotowe zawierały następującą treść: „Ostrzeżenie, kto dziś głosuje, ten Żyda ratuje, a sobie biedę szykuje'. Ulotek tych sporządzono 7 egzemplarzy.

Obrońca oskarżonych adw. Konrad Borowski z Warszawy dowodził, iż w czynie oskarżonych nie ma cech przestępstwa ,bo konstytucja w rozdz. IV i V mówi o prawach obywateli.

Sąd złagodził wymiar kary do 1 miesiąca, zawieszając jej wykonanie.

S.

Tysiąc lat wiarołomstwa

„Lojalność" niemiecka na przestrzeni wieków

Europa jest ostatnio zaskoczona jaskrawym niedotrzymywaniem umów i lekceważeniem traktatów przez Trzecią Rzeszę. Dzieje narodu niemieckiego dostarczają jednak szeregu przykładów, że... nigdy nie było inaczej. Poniższa garść faktów zaczerpniętych z historii tysiącletnich blisko stosunków polsko-niemieckich dowodzi dobitnie, że wiarołomstwo nie jest dla Niemców nowością...

1017 r. — Niemcy zdradziecko napadają na Polskę, zrywając umowę z 1017 roku.

1029 r. — Cesarz Konrad II nie dotrzymuje umowy pokojowej i wkracza do Polski. Ponosi porażkę pod Budziszynem na Śląsku.

1109 r. — Niemcy łamią zawarte zawieszenie broni i wpadają do Polski. Ponoszą wielką klęskę pod Głogowem i na Psiem Polu pod Wrocławiem na Śląsku.

1226 r. — Konrad, książę Mazowiecki, zawiera umowę z Niemieckim Zakonem Krzyżowym. Krzyżacy łamią ją po kilku miesiącach i nie chcą wpuścić wojsk polskich do zdobytych zamków.

1309 r. — Niemiecki Zakon Krzyżowy łamie umowę i, po wymordowaniu załogi i ludności polskiej w Gdańsku i Tczewie, zakłada swoje państwo.

1331 r. — Niemiecki Zakon Krzyżowy ponownie łamie umowę i napada na Polskę. Ponosi ogromną klęskę pod Płowcami.

1409 r. — Niemiecki Zakon Krzyżowy zrywa zawarty rozejm z królem Jagiełłą i wkracza do Polski. Polacy biją Krzyżaków (15. 7. 1410) pod Grunwaldem.

1446 r. — Krzyżacy zawierają pokój w Toruniu, ale już po kilku miesiącach zrywają go przez odmowę złożenia hołdu. Do hołdu zmuszono Krzyżaków groźbą wkroczenia do Prus.

1520 r. — Książę Albrecht Pruski odmawia wypełnienia umowy z 1466 roku i nie składa hołdu. Wojska polskie zajmują całe Prusy Wschodnie.

1525 r. — Hołd Pruski. Ks. Albrecht Hohenzollern składa Zygmuntowi I publicznie hołd lenny na Rynku krakowskim.

1655 r. — Książę Pruski łamie zobowiązania i przepuszcza Szwedów do Polski.

1683 r. — Po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem cesarz Leopold I nie dotrzymuje umowy i przestaje wspomagać wojska polskie. Ponownie łamie umowę przez odmowę posiłków w walkach z Turkami.

1709 r. — August II Sas łamie umowę z 1706 roku o zrzeczeniu się korony i wkracza do Polski.

1770 r. — Maria Teresa łamie umowę spiską i wkracza na Spisz.

1772 r. — Prusy nie dotrzymują umowy rozbiorowej i wpadają do Gdańska, który broni się zbrojnie.

1790 r. — Prusy zawierają z Polską przymierze. W trzy lata później przeprowadzają II rozbiór Polski.

1846 r. — Austria łamie traktat wiedeński i zabiera Wolne Miasto Kraków.

1848 r. — Fryderyk Wilhelm IV Pruski uznaje Komitet Narodowy w Poznaniu i zezwala na tworzenie wojska polskiego. W kilka tygodni napadają Prusacy na oddziały polskie. Ponoszą porażki pod Miłosławiem.

10. II. 1919 r. — Niemcy zawierają umowę o odstąpieniu Poznańskiego. Tego samego dnia napadają w nocy na granice. Po 51 dniach walki wojska polskie wypierają Niemców.

10. V. 1921 r. — Umowa plebiscytowa z Niemcami. Niemcy zrywają ją bez wypowiedzenia, napadając po trzech dniach (13. 5.) na linie Powstańców Śląskich.

Benedyktyni wracają do historycznego Tyńca

Początki klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu, na południowy zachód od Krakowa, sięgają czasów Kazimierza Odnowiciela. On to — w r. 1044 — sprowadził z Zachodu benedyktynów i osadził ich w Tyńcu. Od tej chwili istniało opactwo tynieckie bez przerwy aż do zaborów. Rząd austriacki zamknął prowadzone przez benedyktynów polskie gimnazjum a zakonników wypędził.

Obecnie postanowili oo. benedyktyni wrócić do Tyńca i to już w pierwszej połowie lipca rb. W tym celu zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski pod protektoratem J. E. księcia-metropolity dr Adama Stefana Sapiehy i wojewody krakowskiego dr Tymińskiego

Produkcja ziemniaków w Polsce i w Niemczech

Ziemniaki w przychodach rolnika grają bardzo niewielką rolę, ponieważ przez rynek przechodzi drobny odsetek ogólnej produkcji bądź na wyżywienie ludności miejskiej, bądź na cele przemysłowe.

Natomiast w gospodarstwie rolnym rola ziemniaka jest pierwszorzędna, stanowi bowiem podstawę wyżywienia zarówno ludności wiejskiej.

Ludność rolnicza naszego kraju zdaje sobie sprawę z korzyści płynących z uprawy tego ziemiopłodu, to też ciągle dąży do zwiększenia jego produkcji. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego, w pięcioleciu przed wojną 1909 — 1913 obszar uprawy ziemniaków zajmował przestrzeń 2.404 **tys. ha, w 10-leciu powojennym (1928 — 1937 r.) obszar wzrósł do 2.745 tys. ha.** Zbiór wynosił odpowiednio 247.899 i 320.080 tys. q, a wydajność z 1 ha 103 i 117. To znaczy, że w oznaczonym okresie **zbiory ziemniaków zwiększyły się o 29,1 proc., obszar uprawy wzrósł o 14,2 proc., a wydajność z 1 ha o 13,6 proc.**

Nasz sąsiad zachodni — Niemcy znajdują się w warunkach glebowych i klimatycznych bardzo zbliżonych do naszych, nic więc dziwnego, że i w Niemczech ziemniak odgrywa rolę tę samą co i u nas. Wobec tego można się było spodziewać, że w dążeniu do samowystarczalności na produkcję ziemniaków będzie położony tam duży nacisk, wiadomo zaś że przed wojną Niemcy kupowały z terenów pogranicznych dzisiejszej Polski dużo ziemniaków.

Według urzędowej statystyki przed wojną **w okresie 1909 — 1913 w Niemczech pod ziemniakami było** 2.758 tys. ha, w roku 1936 — 2.793 tys. ha, zbiory wynosiły odpowiednio 379,6 mil. q i 463,2 miln. q, a wydajność z 1 ha 137,7 i 165,9 q. W odsetkach będzie się to przedstawiało w ten sposób, że w porównaniu z okresem przedwojennym **produkcja ziemniaków w Niemczech w r. 1936 była większa o 22,0 proc., obszar uprawy wzrósł o 1,3 proc., a wydajność o 20,6 proc.**

To znaczy, że **rolnicy niemieccy poszli inną drogą aniżeli polscy, gdyż przede wszystkim zwiększyli wydajność z 1 ha, a obszar uprawy zmienił się nieznacznie.** Przy sposobności warto nadmienić, że w r. 1936 w Polsce pod ziemniakami znajdowało się 2.893 tys. ha. w Niemczech — 2.793 tys., zebrano zaś odpowiednio **342,8 miln. i 463,2 miln. q.** To znaczy, że **z obszaru większego o 3,6 proc. wyprodukowano w Polsce ziemniaków o 26,8 proc. mniej, aniżeli w Niemczech.** Tłumaczy się to **małą wydajnością z ha. która u nas wynosiła 118,0 q, a w Niemczech 165,9 q, tj. przeszło o 40 proc. więcej.**

Na wypadek wojny rola ziemniaków prawdopodobnie będzie jeszcze większa, aniżeli w czasie pokoju. Wojna wywołała — z jednej strony — spadek produkcji rolniczej, z drugiej — wzrost zapotrzebowania na artykuły wyższej wartości odżywczej (zboże i mięso). Jest to całkiem zrozumiałe, ponieważ żołnierz, od którego będzie się wymagało częstokroć bardzo dużego wysiłku, musi być lepiej odżywiany, aniżeli przeciętny mieszkaniec wsi podczas pokoju.

Jeżeli jednak żołnierzowi trzeba oddać chleb i mięso, to ludności cywilnej pozostać powinny w ilości dostatecznej przynajmniej ziemniaki.

Bez ziemniaków nie otrzymamy również w naszych warunkach odpowiedniej ilości mięsa, ponieważ nie będzie czym żywić zwierząt rzeźnych. To znaczy, że ewentualny spadek produkcji rolniczej (zarówno roślinnej jak i zwierzęcej) w znacznej mierze **zostanie złagodzony, jeżeli zdołamy produkcję ziemniaków odpowiednio powiększyć,** a w każdym razie co najmniej utrzymać ją na dotychczasowym poziomie.

Każde zwiększenie produkcji pociąga za sobą wzrost nakładu. Dlatego też prawdopodobnie, jakkolwiek mówi się o tym już od kilkunastu lat, wzrost produkcji zbożowej postępuje u nas wręcz żółwim krokiem, Zdaje się jednak, że jeżeli chodzi o ziemniaki, to w naszych warunkach będzie to **stosunkowo łatwiejsze,** aniżeli innego ziemiopłodu.

Ziemniaki uprawiane są na oborniku, którego również wymagają i buraki cukrowe, rzepak itp. **Produkcja obornika ograniczona więc jest ilością żywego inwentarza, który podczas wojny raczej zmaleje, a nie zwiększa się.** To znaczy, że na wzrost produkcji ziemniaków przez powiększenie obszaru uprawy liczyć trudno, zwłaszcza, że nie możemy zredukować do zera produkcji buraków cukrowych, gdyż cukier jest potrzebny nie mniej od chleba lub mięsa.

Duże możliwości natomiast istnieją w zakresie wzrostu wydajności z 1 ha. Rolnik drobny, który w naszym kraju jest przede wszystkim producentem ziemniaków, na ogół uprawiać je umie, nie szczędzi też pracy i zabiegów, aby otrzymać plon jak największy, ale ziemniak uprawiany jest głównie „dla siebie" i dlatego rolnik **nie widzi większego interesu w zwiększaniu produkcji, ponieważ ziemniaków sprzedaje mało.** Wydatek więc na nawóz lub na odpowiednią odmianę materiału siewnego uważa poniekąd za stracony.

Ze względów jednak wyżej przytoczonych chodzi tu nie o interes tylko rolnika, lecz o sprawy stokroć ważniejsze.

Dzisiaj już trzeba o tym myśleć, aby przyszła kampania mogła się rozpocząć w tym zakresie w bardziej sprzyjających warunkach.

Jak Niemcy traktują własne zobowiązania gospodarcze

Realizacja uruchomienia kredytu inwestycyjnego w kwocie 120 miln. z Niemiec w ramach specjalnej polsko-niemieckiej umowy, zawartej w jesieni rb. natrafia nadal na poważne trudności.

Do tej chwili strona niemiecka nie wyraziła jeszcze zgody na propozycje, przedstawione przez zainteresowane polskie koła gospodarcze — tak, że dotychczas ani jedna maszyna w ramach tej umowy nie została przywieziona z Niemiec do Polski.

Natomiast Polska wyeksportowała już do Niemiec na poczet przyszłych zamówień towarów, wartości około 20 miln. złotych, w czym głównie zboże i drzewo.

Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił eksporterom polskim około 15 miln. zł, natomiast pozostałej reszty w sumie około 5 miln. zł polscy eksporterzy jeszcze nie otrzymali. Wyjaśnić należy, że B. G. K. wypłacił wyżej wymienioną sumę polskim eksporterom **tytułem gwarancji wspomnianej umowy, faktycznie zaś Niemcy nie zapłacili za dokonany eksport stronie polskiej ani grosza.**

W najbliższych dniach ma zapaść w Berlinie decyzja, co do propozycji polskiej. Wówczas okaże się, czy Niemcy będą mogli dostarczyć żądane przez polski przemysł maszyn, na warunkach wysuniętych przez naszą stronę.

Dodać należy wreszcie, **że w żadnym wypadku dostawy maszyn niemieckich nie będą mogły nastąpić prędzej aniżeli co najmniej za pół roku, gdyż maszyny te, jako specjalne, mogą być wykonane tylko na wyraźne zamówienia.**

Spadek obrotów firm niemieck'ch w Polsce

Dane statystyczne stwierdzają, że 1.500 tys. mniejszość polska w Niemczech posiada zaledwie 27 spółdzielni, podczas gdy ludność niemiecka w Polsce, licząca 741 tys. ma do swej dyspozycji 780 spółdzielni.

W ten sposób w Niemczech — jedna spółdzielnia przypada przeciętnie na 56 tys. Polaków, podczas gdy w Polsce — jedna spółdzielnia przypada na 950 Niemców.

Ostatnio dał się jednak zauważyć ciekawy objaw znacznego spadku obrotów niemieckich placówek handlowych w Polsce, co stoi w związku z powstrzymywaniem się klijenteli polskiej od nabywania towarów, wzgl. zawierania transakcyj handlowych z firmami niemieckimi.

W związku z tym w zachodnich województwach kraju odbyło się szereg zjazdów kupiectwa niemieckiego dla ustalenia środków, mających na celu zahamowanie tej tendencji.

Francuzi o kampanii Rzeszy przeciw złotemu polskiemu

Propaganda niemiecka wszystkimi dostępnymi środkami usiłuje nieustannie wskazywać na rzekome różne trudności w Polsce, zwłaszcza w życiu gospodarczym. Ostatnio, jak podaje „Agence Economique et Financière", **propaganda niemiecka podjęła swą kammpanię przeciw polskiemu złotemu.** „Agence Economique" miała możność sprawdzić w najbardziej miarodajnych źródłach, że **informacje z rodzaju tych, które podaje np. „Deutsche National-Zeitung" są całkowicie pozbawione podstaw, będąc niczym innym jak tylko epizodem propagandy antypolskiej, uprawianej przez Niemcy.** Dlatego też, jakiekolwiek oficjalne deklaracje w tej sprawie ze strony Polski są całkowicie zbędne.

„Agence Economique et Financière" dodaje od siebie, że stabilizacja złotego nie budzi żadnych zastrzeżeń. Zasady polskiej polityki monetarnej zostaną niezmienione, a sytuacja Banku Emisyjnego i Skarbu nie wykazuje nic takiego, co by mogło stabilizację naruszyć.

O sanitarne przystosowanie zakładów fryzjerskich na wypadek wojny

Szpitale i lecznice w czasie ataków lotniczych w niektórych wypadkach nie będą w stanie sprostać niesieniu pomocy rannym. Poza aptekami, które stanowić będą niewątpliwie ważne punkty sanitarno-opatrunkowe, mogą i powinny być **wyzyskane pomocniczo do tych celów zakłady fryzjerskie.**

Już obecnie obowiązujące przepisy sanitarne dla zakładów fryzjerskich przewidują, **że zakłady te mogą być urządzone tylko w pomieszczeniach dobrze oświetlonych i dostatecznie obszernych.**

Ściany pomieszczeń, przeznaczonych na zakłady fryzjerskie powinny być malowane na kolor jasny, a do wysokości co najmniej 2 metrów muszą mieć powierzchnię gładką, łatwo zmywalną. Podłogi muszą być gładkie i bez szczelin z materiału nieprzepuszczalnego.

Zakłady te powinny być zaopatrzone w dostateczną ilość wody. Sprzęty powinny mieć powierzchnię gładką.

W zakładach fryzjerskich muszą się znajdować: umywalnia z wodą bież., przyrząd do wyjaławiania lub odkażania narzędzi, dostateczny zapas czystej bielizny itp.

Przytoczone przez nas przykłady wskazują na pewne zasadnicze przygotowanie zakładów fryzjerskich do wspomnianego wyżej celu. **Personel tych zakładów zaopatrzony jest ustawowo w czyste białe fartuchy.** Sterylizatory są. Aseptyka i antyseptyka przynajmniej w ogólnym zarysie jest fryzjerom znana.

Wzorując się na projekcie przystosowania aptek do O. P. L. G. należało by również opracować projekt dla zakładów fryzjerskich.

Schron w każdym domu

Min. Spr. Wewn. w drodze specjalnego zarządzenia przekazał przygotowanie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli jako całości, oraz ludności, zarządom gmin.

Gminy opracowują plany obrony OPL, dzielą osiedla na dzielnice, organizują alarmy, organizują maskowanie i gaszenie świateł, przygotowują sprzęt, wyznaczają personel ratowniczy itp.

Prócz tego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło okólnik o zaopatrzenie ludności w pomieszczenia, chroniące przed skutkami napadów lotniczych. Potrzeba szybkiego zaopatrzenia ludności w schrony nakłada na władze administracyjne obowiązek niezwłocznego podjęcia niezbędnych prac przygotowawczych. Władze nadzoru budowlanego nie będą udzielały zezwoleń na użytkowanie budynków mieszkalnych przed całkowitym ukończeniem schronów.

Wszystkie domy będące w stanie budowy muszą zawczasu być zaopatrzone w schrony. Wszystkie prywatne budynki mieszkalne o kubaturze powyżej 2500 m będą komisyjnie zbadane i dla tych mieszkańców będą wyznaczone pomieszczenia ochronne. Każdy dom będzie zbadany i zostanie ustalone, czy piwnice mogą być na ten cel użyte. Zajęcie piwnic na składy węgla, jarzyn i pralnie nie stanowi żadnej przeszkody gospodarczej. W razie gdy schron nie może być urządzony w piwnicy, zostanie niezwłocznie zarządzona budowa oddzielnego schronu, wykorzystania dołów, garaży i składów. Właściciele domów będą zmuszeni wykonać roboty w najbliższym czasie.

Równolegle do omawianej akcji zarządy miast przystępują do natychmiastowego przygotowania schronów poza budynkami mieszkalnymi, tak więc m. in. mają być wykorzystane forty, podziemne lochy, szalety, dworce, hale targowe itp.

W parkach i na terenach wyłączonych z pól zabudowy mają być robione rowy przeciwlotnicze. Prace mają być wykonane do 1 sierpnia.

Poświęcenie nowej elektrowni w Stalowej Woli

W niedzielę, dnia 25 bm. Min. Przemysłu i Handlu, Roman oraz pp. pod sekretarze stanu Sokołowski i Rose wzięli udział w uroczystości poświęcenia elektrowni okręgowej na Sanie w Stalowej Woli koło Niska, uruchomionej w zeszłym miesiącu br.

Wraz z Min. P. i H. przybyli do Niska amb. Noel wraz z radcą handl amb. francuskiej, p. Depret Bixio.

Nowa elektrownia posiada moc 40 tysięcy kw w dwóch jednostkach po 20.000 kw. i jest potężnym źródłem energii elektrycznej powstałym w Centralnym Okręgu Przemysłowym, i zasilającym w pierwszym rzędzie Zakłady Południowe. Została ona zbudowana w rekordowym terminie 14 miesięcy przez francuską firmę Alsthom, przy współudziale szeregu firm polskich i pod naczelną kontrolą i dozorem Okręgowego Zakładu Elektrycznego w Tarnowie.

Min. Roman udekorował pracowników specjalnie zasłużonych przy budowie orderami Polski Odrodzonej oraz Krzyżami Zasługi. Poświęcenia fabryki dokonał J. Ex. ks. biskup sufragan przemyski Tomaka.

Znaczny spadek eksportu węgla z Niemiec

Jak wiadomo, **w pierwszych czterech miesiącach rb. zaznaczył się znaczny spadek eksportu węgla niemieckiego za granicę.** Spadek ten, w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., **wyniósł 27,2 proc., co w przeliczeniu na liczbę absolutną daje 2.971 tys. t, przy czym najbardziej zmniejszył się eksport węgla niemieckiego do Francji i Włoch.**

W związku z tym, celem zapełnienia powstałej luki, **Francja rokuje obecnie z kopalniami angielskimi o zwiększenie dostaw węgla koksowego.** Rokowania te zostaną prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości sfinalizowane i kopalnie walijskie otrzymają dodatkowo zamówienia.

Należy zaznaczyć, że **również Polska zdołała zwiększyć ostatnio eksport węgla kamiennego na rynek francuski.**

Brak robotników w Czechach

PRAGA, (PAT.) W związku z dającym się tu odczuwać brakiem rąk roboczych, spowodowanym wywożeniem czeskich robotników do Niemiec, czeskie ministerstwo rolnictwa wydało okólnik, polecający urzędom powiatowym utworzenie w gminach na terenie Czech i Moraw specjalnych komisyj, których zadaniem będzie troska o zabezpieczenie rynkowi pracy dostatecznej ilości robotników w czasie żniw.

Dwa nowe statki powiększą polską flotę handlową

„Żegluga Polska" S. A. w Gdyni zamówiła ostatnio w stoczni belgijskiej „Hohn Cockerill" w Seraing dwa **nowe statki motorowe o nośności 4.000 ton każdy.** Obydwa statki, identyczne w swej konstrukcji, przeznaczone będą do **przewozu towarów na liniach śródziemnomorskich,** na których kursują już obecnie ss „Lewant" i ss „Lechistan".

Cechy charakterystyczne nowych statków będą następujące: motory spalinowe o sile 2.800 HP pozwolą **osiągnąć szybkość 14—15 mil na godzinę przy pełnym ładunku, długość statku wynosi 104,50 m, szerokość — 14,70 m, zanurzenie — 6,20 m. Ogólna pojemność wyniesie około 270 tys. stóp sześciennych,** w tym dla towarów łatwo psujących się statki posiadać będą **po 5 chłodni międzypokładowych o ogólnej pojemności 30 tys. stóp sześc.** Każdy ze statków posiadać będzie również **14 wind elektrycznych.**

Statki mają być wykonane **w końcu 1940 r.**

List Ojca św.

wyzyskują „ukraińcy" do demonstracji politycznej

Lwowskie „Słowo Narodowe" podaje opis uroczystości, zorganizowanych w ub. niedzielę z okazji 40-lecia pracy duszpasterskiej metropolity gr.-kat. ks. arcyb. Szeptyckiego.

Wygląd zewnętrzny tej uroczystości, nie pozwalał dać jaj miana okazałej. Uroczystość nacechowana aluzjami politycznymi, dla Ukraińców była niewątpliwie uroczystością o wielkim ciężarze gatunkowym, z tego też powodu miała być manifestacją udaną pod każdym względem. Tymczasem przybyło kilka tylko tysięcy wiernych na dziedziniec cerkwi katedralnej św. Jura. Najliczniej przybyła służba domowa, która jak wiadomo znajduje pracę w domach polskich. Młodzieży bardzo mało.

Organizacja jubileuszu zupełnie nie dopisała. Św. Jur zamieniono na jarmark. Zatarasowanie bramy wejściowej na dziedziniec zbierającymi napastliwie wolne datki pieniężne na rozmaite cele, oraz ustawienie podobnego szpaleru wzdłuż całego dziedzińca, robiło wielkie zamieszanie i wrażenie dosłownie targowicy. Wrażenie to potęgowały stragany z dziennikami ukraińskimi. Charakter jarmarku nie odpowiadał powadze miejsca i chwili w której wierni dają dowód swemu przywiązaniu dla arcypasterza jubilata.

W głębi dziedzińca naprzeciw wejścia głównego zasiadł Jubilat w asyście biskupów i wyższego kleru. Po odprawieniu uroczystego pontyfikalnego nabożeństwa, na ganku wejściowym do katedry, zjawił się ks. biskup Iwan Buczko. Godzinne kazanie okolicznościowe ks. Buczki niepozbawione momentów natury politycznej, wysłuchane było przez wiernych z różnymi nastawieniami:

„Wszyscy wierni Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej — sugerował on — radują się z tego, że Ojciec św. Pius XII na samym wstępie swego panowania wyróżnił Ukraińską (??) Cerkiew katolicką, co stwierdził jasno i stanowczo w liście odręcznym do arcypasterza - jubilata".

W tym miejscu następuje odczytanie listu w języku łacińskim oraz w przekładzie na język „ukraiński". Po odczytaniu listu ks. biskup Buczko stwierdza: „W liście tym znajdujemy wielką sympatie Ojca św. Piusa XII dla narodu „ukraińskiego" (??) i jego zwierzchnika kościelnego Metropolity Szeptyckiego, któremu nadał jeszcze wyższe stanowisko a to — arcybiskupa asystującego przy tronie papieskim". W dalszym ciągu kazania słyszymy: „dziś więc wszyscy wierni zwróćmy oczy na Rzym, bo **stamtąd otrzymaliśmy uznanie wielkich zasług i zapewnienie, że nie zginiemy".**

Odczytując list Ojca św. Piusa XII, trudno jest znaleźć wzmianki „o ginięciu wiernych gr.-kat.", oraz to wszystko w nim co znalazł w interpretacji swojej ks. biskup Buczko. Dlaczego więc **publicznie przekręca się słowa Ojca św.**

Z powagą i z całym spokojem zwracamy się do JE. Nuncjusza z zapytaniem, czy wiadomem Mu jest, **że słowa Ojca św. zostały wykorzystane dla celów politycznych i co zamierza zrobić by na przyszłość nie dopuścić do nadużycia pism odrecznych Ojca św. dla celów ukraińskich?**

Należy zaznaczyć, że na uroczystości jubileuszowej nie było nikogo z biskupów ani księży greko-kat. diecezji stanisławowskiej, na czele której stoi jak wiadomo ks. biskup Chomyszyn.

Wieści z Małopolski Wschodniej

Istotne zjednoczenie Polaków

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Horodenka, w czerwcu

Powiat, leżący nad samą granicą rumuńską, jedyną może bezpieczną granicą naszego państwa, przeżywa obecnie swoją gorączkę przedwojenną. W tych dniach odbyły się zgromadzenia pouczające ludność o obowiązkach obywatelskich w czasie wojny.

A mianowicie w dniu 16 bm. odbył się w Czortkowcu odczyt p. Nowaka o pogotowiu rolniczym w czasach wojennych, o ustanowieniu na ten czas przodowników i komitetów gospodarczych, mających dbać o dostarczanie żywności i zaspokajanie potrzeb wojska, oraz aprowizację ludności i opiekę rodzin pozbawionych ojców, względnie mężów powołanych na front.

W niedzielę zaś 18. 6. w samej Horodence odbył się zjazd Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, na który otrzymali zaproszeni przewodniczący zarządów Kółek Rolniczych w całym okręgu.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Leona Charowskiego referat odczytał p. Józef Bielko o pogotowiu rolniczym w czasie wojny, po czym odbyła się dyskusja, w której wziął udział między innymi p. Roman Bohosiewicz, ziemianin z Harasymowa.

Tegoż samego dnia odbył się w Horodence wiec patriotyczny w sprawie stosunków polsko-niemieckich, w którym wzięły udział liczne rzesze miasta Horodenki i okolicy.

Nastrój wśród ludności jest patriotyczny i spokojny; wszyscy mówią o grożącej wojnie ze spokojem; nikt jej nie chce, ale na wypadek zaczepki ze strony Niemiec będziemy walczyć aż do zwycięstwa. Pod tym względem nastąpiło zupełne zjednoczenie narodowe, choć Ozon w naszym powiecie daje o sobie bardzo słabe znaki, a po swej kompromitacji na przedwyborczym wiecu w jesieni z. r. w ogóle niemal nie istnieje. Wystąpienie „Ozonu" raczej zamąciłoby zgodę narodową, a ta jest w tak niepewnych czasach niezbędna.

Rusini zachowują się obecnie cicho i spokojnie. Od czasu upadku Zakarpackiej Ukrainy, spuścili nosy na kwintę i zrazili się — tak przynajmniej w oczy mówią do Niemiec i Hitlera... Ale co tam w cichości myślą i knują tego trudno się domyśleć.

W każdym razie polskie społeczeństwo naszego powiatu jest na wszystko gotowe i w każdym położeniu, w każdej doli i niedoli służyć chce Ojczyźnie.

(w)

Ozonowy tygodnik „Wołyń"

skazany za przekroczenie dekretu prasowego...

Nie chciał odwołać kłamstwa przed wyborami

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Łuck, w czerwcu

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawy tyczące się „metod" sanacji, stosowanych w Łucku w walce przeciwko narodowcom. Walka ta o większym nasileniu miała miejsce w okresie poprzedzającym wybory do rady miejskiej m. Łucka. Sprawę tę poruszaliśmy już w poprzednich artykułach piętnując jak najostrzej swoiste „metody" miejscowych sanatorów, które w konsekwencji przyniosły słuszne rozgoryczenie wśród społeczeństwa, połączone z powszechnym potępieniem wspomnianych „metod".

W dniu 23 bm. przed sądem grodzkim w Łucku, znalazła się sprawa, która też rzuciła wyraźne światło na postępowanie miejscowej sanacji w stosunku do Obozu Narodowego. Miejscowy organ prorządowy tygodnik „Wołyń", który aczkolwiek zastrzega się, że nie jest organem Ozonu — choć stale zamieszcza komunikaty tego ugrupowania politycznego z działalności jego na Wołyniu — w dniu 7 maja rb. zamieścił artykuł pt. „Warcholskie metody". Artykuł ten zawierał napastliwą treść, atakującą Narodowy Komitet Wyborczy i jego prezesa mec. Michała Starczewskiego. Prezes Narodowego Komitetu Wyborczego do rady miejskiej Łucka, mec. Starczewski, niezwłocznie przesłał sprostowanie do redakcji tygodnika „Wołyń". Redaktor „Wołynia" p. Roman Janisławski sprostowania tego jednak nie zamieścił w dwu kolejnych numerach. Dopiero sprostowanie to okazało się w trzecim z kolei numerze dnia 28 maja, tj. już po wyborach a do tego w formie zniekształconej. Należy dodać, że mec. Starczewski jeszcze przed ukazaniem się wspomnianego sprostowania wniósł skargę do sądu z powołaniem się na art. 44 prawa prasowego.

Epilog sprawy znalazł się obecnie przed sądem grodzkim w Łucku. Oskarżenie popierali adwokaci Kin i Starczewski. Sądził sędzia Woroniecki. Obronę oskarżonego redaktora Janisławskiego wnosił miejscowy adwokat przechrzta Alfred Krauthamer.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok skazującv redaktora „Wołynia" Romana Janisławskiego na 500 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu w razie nieściągalności, oraz na 50 zł opłat sądowych i na zwrot kosztów postępowania. Ponadto sąd zawyrokował, że redaktor tygodnika „Wołyń" w terminie do dnia 10 lipca rb., winien zamieścić sprostowanie mec. Starczewskiego, które zostało przez redakcję zniekształcone (w numerze z dnia 28 maja rb.). W ustnych motywach sąd zaznaczył, że w danej sprawie prawo prasowe zostało nieuszanowane.

Sama zaś treść artykułu będzie przedmiotem nowej rozprawy przed sądem okr. w Łucku. W międzyczasie wyszło na jaw, że autorem artykułu „Warcholskie metody", który ukazał się w „Wołyniu", w tygodniku, który jak już zaznaczyliśmy, zastrzega się, że nie jest organem Ozonu, jest właśnie nie kto inny, jak p. Henryk Pietrzak, referent prasowo-propagandowy obwodu wołyńskiego OZN. Rozprawa ta odbędzie się z oskarżenia prywatnego prezesa Narodowego Komitetu Wyborczego, mec. Starczewskiego z art. 255 kk przeciwko autorowi artykułu p. Pietrzakowi i redaktorowi „Wołynia", który tenże artykuł zamieścił p. Janisławskiemu.

J. P.

Uroczyste zawieszenie Krzyża

w sali Rady Miejskiej w Krakowie

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w czerwcu.

Jak donosiliśmy pokrótce, w ub. sobotę odbyło się poświęcenie i zawieszenie krzyża w sali Rady Miejskiej na Ratuszu krakowskim. Aktu poświęcenia krucyfiksu dokonał archipresbiter kościoła N.P.Marii, ks. infułat dr. Kulinowski, w asyście dwóch księży zasiadających w obecnej Radzie Miejskiej: ks. Andrzeja Szepieńca ze Stronnictwa Narodowego i ks. Henryka Weryńskiego z OZN. Uroczystość odbyła się w obecności tymcz. prezydenta m. dr. Czuchajowskiego, wiceprezydenta miasta dr. Klimeckiego oraz grona urzędników miejskich z dyrektorem Z. M. Hergetem na czele.

Krzyż, który umieszczony został ponad herbem m. Krakowa, nad trybuną prezydialną — jest dziełem niedawno zmarłego artysty rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego. Krzyż (długości około pół metra) wzorowany jest na Cudownym Krucyfiksie Wita Stwosza z kościoła Mariackiego, a postać Chrystusa jest wykonana w srebrze.

Przypominając tu inicjatywę radnych narodowych o zawieszenie w sali Rady m. Krakowa tego symbolu katolickości „Polskiego Rzymu" trudno pominąć milczeniem fakt, że dopiero teraz znalazł się na sali obrad ojców miasta Krakowa symbol Wiary Chrystusowej, gdy większość w Radzie M. posiadają żywioły katolicyzmowi wrogie lub obojętne. Przez wiele lat, aż do zimy 1938 roku Kraków posiadał Radę o większości polskiej (sanacyjnej) która jednak nigdy nie pomyślała, by dać widomy wyraz katolickiemu charakterowi miasta. (j.).

Wczasy Ojca Św.

RZYM (PAT) W pierwszych dniach lipca Ojciec Święty uda się na dłuższy odpoczynek do Castel Gandolfo.

CITTA DEL VATICANO (PAT) Kardynałowie mianowani przez zmarłego Piusa XI, postanowili wznieść pomnik Piusowi XI w Bazylice św. Piotra. Konkretne wnioski w tej sprawie zostaną niebawem przedstawione Papieżowi Piusowi XII do załatwienia.

Rowy przeciwlotnicze

w parkach miejskich

Zarządy miejskie wszystkich miast wydzielonych otrzymały zlecenie bezzwłocznego przygotowania planów budowy rowów przeciwlotniczych w parkach miejskich i na terenach wyłączonych z pod zabudowy.

Rowy przeciwlotnicze stanowić będą uzupełnienie schronów w domach prywatnych i schronów zbiorowych, budowanych przez gminy.

W zasadzie Warszawę również obowiązuje powyższe rozporządzenie.

Żydzi i Niemcy

nie płacą świadczeń na Pomoc Zimową

Komitet Pomocy Zimowej w Łodzi ogłosił pierwszą listę płatników, którzy uchylili się od zapłacenia świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym.

Lista zawiera nazwiska 55 osób i firm, z czego zaledwie jedno polskie i 3 niemieckie, pozostałe żydowskie.

Na liście figurują m. in. bogate firmy: Biberstein, Goldach i S-ka, fabr. wyrobów włókienniczych, S. Kochański, fabryka wyrobów włókienniczych Jakub Kohn, skład przędzy Kozińscy Bracia, fabryka waty, Szlama Janowski, sprzedaż manufaktury, Wolf Kaufman, sprzedaż manufaktury, Boruch Wolsztadt, sprzedaż manufaktury, Fajwel Trubowicz i Debora Rudzka właśc. licznych nieruchomości, Moszek Rozenberg, Jakub Krajsman, skład manufaktury, Lutek Kurtz i Cyla Nachman, skład manufaktury, Rersz Halbersztadt, skład kołder, Sz. Kuperwasser i S-ka, fabryka włókien., Zawadzka 4, Leon Goldring, adwokat, Narutowicza 37 i wielu innych.

P. P. S. każe polskim robotnikom

upominać się o „krzywdy" żydowskich kapitalistów

W ub. niedzielę krakowska P. P. S. zorganizowała wiec publiczny pod hasłem „Samorząd krakowski dla ludu" („wybranego" dodawali sobie w myśli żydowscy przywódcy P. P. S.) Na wiecu kazano robotnikom uchwalić rezolucję, w której znalazł się m. in, następujący ustęp:

„Zebrani protestują przeciw złośliwym represjom, stosowanym wobec niektórych radnych miejskich przez władze administracyjne za głosowanie i wybranie demokratycznego kandydata..."

Jak wiadomo represje, o których mówi rezolucja PPS., dotknęły wyłącznie radnych żydowskich, i to nie „proletariuszy", ale kapitalistów, fabrykantów i kamieniczników — jednym słowem — „burżujów" używając marksistowskiej terminologii.

PPS. była jednak na tyle ostrożna, że każąc robotnikom upominać się o „krzywdy" owych „niektórych radnych miejskich" nie wymieniła ich z imienia i nazwiska, lub choćby narodowości

(j.)

Demonstracje żydowskie paliły na panewce

posiedzenie Stołecznej Rady Miejskiej

Wtorkowe, 5 z rzędu posiedzenie stołecznej Rady Miejskiej otworzył tymcz. Prez. St. Starzyński. Po przyjęciu porządku dziennego i komunikatach Prezydenta Miasta głos zabrał r. Tomaszewski (PPS), który zreferował uzgodniony już poprzednio pomiędzy klubami wniosek o zmianie procedury przy wyborze przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Wobec przyjęcia tego wniosku w wypadku gdy kandydaci na to stanowisko w głosowaniu otrzymają równą ilość głosów decydować będzie losowanie.

Z kolei prez. Starzyński ex praesidio zaproponował powiększenie liczby członków poszczególnych komisyj Rady Miejskiej z 13 do 14. Wniosek ten przyjęto jak również proponowaną listę członków komisyj, ustaloną na posiedzeniu przewodniczących wszystkich klubów.

Radni Klubu Narodowego wchodzą do nast. komisji :

Finansowo - budż.: dr T. Bielecki, ks. prob. Krygier.

Opieki społ.: ks. Krygier.

Oświatowo - kult.: prof. Kwiatkowski.

Przedsiębiorstw: płk. Jodko.

Regul.-prawna: mgr. Kański.

Urbanistyczna: red. Giertych.

Specjalna komisja do spraw pracowniczych: Al. Górecki.

Następny punkt porządku dziennego przewidywał wybór 2-ch członków do Sądu Konkursowego Nagród dla Rzemiosła Warszawskiego. Zarząd miejski zaproponował na te stanowiska nauczycieli miejskich szkół rzemieślniczych.

Przewodniczący Klubu Narodowego **dr Tadeusz Bielecki** złożył w tej sprawie krótkie oświadczenie:

„Nie zgłaszając wniosku formalnego chcę przedstawić stanowisko Klubu Narodowego w tej sprawie, Klub zarówno na swoim posiedzeniu jak i na konwencie seniorów stanął na stanowisku, że członkami Sądu Konkursowego winni być przedstawiciele Rady Miejskiej, a więc czynnika społecznego, bo przecież nie brak tutaj poważnych przedstawicieli rzemiosła, a zresztą wnioski przedkładane Sądowi przechodzą przed tym przez komisje fachowe.

Nie zgłaszam wniosku o wybór członków Sądu spośród Rady, ponieważ wiadomo, że wniosek taki nie przejdzie, a przedłuży tylko ze względów proceduralnych posiedzenie, chodzi mi jednak o zaznaczenie stanowiska Klubu Narodowego, który jest zdania, że Rada nie powinna rezygnować z prawa wybrania swoich delegatów do Sądu Konkursowego“.

Następnie większością głosów Rada Miejska przyjęła wniosek o delegowanie do Państwowej Rady Samorządowej r. Gędziorowskiego (OZN) jako delegata i r. Arciszewskiego (P. P. S.) jako zastępcy; oraz wniosek o postawieniu pomnika R. Mielczarskiego na zieleńcu u zbiegu ulic Różanej i Wiśniowej na Mokotowie.

W dalszym ciągu przyjęto zreferowane przez r. Cękalskiego w imieniu komisji finansowo - budżetowej szereg drobnych wniosków budżetowych, które nie budziły większego zainteresowania.

Dłuższą nieco dyskusję wywołał dopiero wniosek Zarządu Miejskiego o umorzenie kary konwencjonalnej, przypadającej od firmy P.T.E. z powodu niedostarczenia na czas silników tramwajowych.

Zarząd Miejski motywował swój wniosek tym, że miasto nie poniosło żadnych strat finansowych w związku z opóźnieniem dostawy, zaś opóźnienie wynikło wskutek tego, że produkcja półfabrykatów, potrzebnych do montażu silników, została wstrzymana czasowo wskutek konieczności wykonywania zamówień wojskowych.

Wniosek ten upadł, gdyż głosowanie przyniosło równą ilość głosów za i przeciw.

Po wyczerpaniu porządku dziennego ze strony żydowskiej wpłynęły 2 wnioski nagłe.

Pierwszy z nich domagał się, aby Rada Miejska uchwaliła wszczęcie kroków w celu wydania ustawowego zakazu eksmitowania bezrobotnych, zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe.

W głosowaniu nagłość wniosku upadła i odesłano go do komisji regulaminowo-prawnej.

Drugi nagły wniosek żydowski zgłosił r. Erlich (Bund) w sprawie ostatnich zajść na Politechnice lwowskiej i ghetta ławkowego na wyższych uczelniach.

Prez. Starzyński nie odczytał tego wniosku stając na stanowisku, że nie może być on przedmiotem obrad Rady Miejskiej.

W sprawie formalnej głos zabrał r. Erlich, który domagał się poddania swego wnoisku pod obrady, motywując to tym, że Rada Miejska winna tu wypowiedzieć się jako organ opinii publicznej.

Przeciwstawił się temu punktowi widzenia r. Skoczyński (OZN), który twierdził, że debatowanie nad tym wnioskiem sprzeciwia się ustawie o ustroju samorządu miejskiego.

Radni żydowscy zdaniem r. Skoczyńskiego dążą stale do robienia z Rady Miejskiej terenu propagandy antypolskiej na użytek zagranicy, **opowiada się bowiem dużo o prześladowaniu Żydów w Polsce a nie mówi się publicznie nic o tym, że w Polsce setki tysięcy Żydów z całego świata znajdują przytułek i gościnę.**

W trakcie dyskusji r. dr Bielecki zgłosił wniosek formalny o przejście do porządku dziennego nad demonstracyjnym wnioskiem żydowskim.

Podobny wniosek zgłosił również r. Kurcyusz (ONR). Prez. Starzyński udzielił głosu na pięciominutowe przemówienie dr. **Tadeuszowi Bieleckiemu**, którego oświadczenie podajemy w obszernym streszczeniu.

„Przed chwilą usłyszeliśmy w streszczeniu wniosek nagły r. Erlicha i towarzyszy, który traktuje o wypadku na Politechnice lwowskiej i o sprawie ghetta ławkowego na uniwersytetach.

Nie jesteśmy przeciwnikami dyskusji na te tematy w Radzie Miejskiej, ale dziś nie ma do niej podstaw. **Żeby wypowiadać się w jakiejś sprawie, trzeba znać dokładnie stan faktyczny. Tymczasem jeżeli idzie o śmierć stud. Landsberga, to śledztwo jest w toku, żadnego komunikatu dotąd nie było, a opinia lwowska nie wie dotąd, czy był to przypadek, czy świadoma napaść i przez kogo dokonana. Stud. Landsberg należał bowiem do przeciwników strajku, który organizacje żydowskie urządziły w dniu tym na uczelniach lwowskich.**

Dotąd nie ma żadnego dowodu, że stud. Landsberg został ranny przez Polaków. Jak można za tym wiązać tę sprawę z innymi wypadkami, jakie miały miejsce w czasie walk polsko-żydowskich. (Na ławach żydowskich wrzawa).

— Moglibyście panowie nie przerywać mi przynajmniej wtedy, kiedy mówię o śmierci! (Z ław żydowskich pada okrzyk: „Pański towarzysz z prawicy też rzucał „zwischenruffy“).

— Niechaj panowie pod jego adresem się zwracają.

Jest rzeczą znamienną, że panowie połączyli swój wniosek ze sprawą ghetta ławkowego. Nie idzie wam za tym o śmierć stud. Landsberga, ale o przemycenie przy tej okazji sprawy ustalonego już na polskich uczelniach rozdziału miejsc między Polaków i Żydów.

Zbyt przejrzysta to gra, chociaż ubrana w „troskę o moralność młodzieży polskiej“.

Dlaczego panowie nie protestowali kiedy Żydzi zabijali studentów Wacławskiego, Grotkowskiego, wachm. Bujaka i innych!

Z tych powodów zgłosiłem wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem r. Erlicha i towarzyszy“.

Prez. Starzyński poddał pod głosowanie **wniosek dra Bieleckiego, który został uchwalony większością głosów wśród wrzasków radnych żydowskich.**

Wobec wyczerpania porządku dziennego i spraw nagłych zebranie zamknięto.

Stołeczna Rada Okręgowa S. N.

We środę, dn. 21 bm. w lokalu zarządu stołecznego Stronnictwa Narodowego przy ul. Złotej 30 odbyło się zebranie Stołecznej Rady Okręgowej.

W obradach, które toczyły się pod przewodnictwem prezesa okręgu stołecznego inż. Cz. Suszyńskiego, w obecności wiceprezesa Zarządu Głównego dr. Tadeusza Bieleckiego, wzięło udział 42 delegatów.

Rada Okręgowa wybrała 10 delegatów i 2 zastępców delegatów na Radę Naczelną Stronnictwa.

Po dokonaniu wyborów i załatwieniu spraw organizacyjnych zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Ze spraw miejskich Krakowa

Obrady komisji finans.-budżet. Rady miejskiej nad budżetem — Ozon znowu broni żydowskich pozycyj

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego“)

Kraków, w czerwcu.

Żółwim tempem posuwają się prace nad budżetem miasta Krakowa. Już trzeci miesiąc żyje miasto prowizorium budżetowym, gdyż budżet, który powinien i mógł być uchwalony przed 1 kwietnia — jak tego wymaga ustawa — zaszedł dopiero do komisji finansowo-budżetowej Rady Miejskiej. Komisja ta odbyła już trzy posiedzenia, ale nie zdołała jeszcze uchwalić nawet połowy budżetu. Obok spraw objętych projektem budżetu omawiano ostatnio na posiedzeniu sprawę wniosku socjalistów o wybudowanie kładki dla pieszych w miejsce zniesionego starego mostu, łączącego Podgórze i Kaźmierz. Ponieważ okazało się, że kładka ma kosztować 250 tysięcy złotych (a nie 100 jak myśleli projektodawcy) i wykonanie jej w roku obecnym jest niemożliwe, wniosek socjalistyczny odrzucono.

Podkreślono przy tym, że pilniejsza jest budowa mostu, łączącego polskie dzielnice Ludwinów i Dębniki z miastem (projektowana przez PPS kładka jakkolwiek leży także i w interesie polskiej ludności, przyniosłaby w pierwszym rzędzie korzyści Żydom z Kaźmierza i Stradomia, którzy wskutek likwidacji starego mostu ponieśli duże straty, a szereg sklepów musieli zlikwidować).

Z omówionych dotąd działów budżetu najbardziej ożywiona dyskusja toczyła się przy dziale oświaty. Tu też zaznaczyła się wybitnie inicjatywa radnych narodowych w szczególności radnego dr Antoniego Juklińskiego. Na wniosek tego radnego komisja uchwaliła cztery rezolucje (z tego trzy jednogłośnie) dotyczące zasadniczych zagadnień oświatowych. W rezolucjach tych komisja wzywa zarząd miejski: 1) aby w celu zaradzenia katastrofalnemu brakowi izb szkolnych w Krakowie (brakuje przynajmniej 18 nowych budynków szkolnych), wstawiał w budżetach pozycje umożliwiające budowę co najmniej 3 budynków szkolnych rocznie (każdy o 7 izbach szkolnych); 2) aby zarząd m. planując wznoszenie nowych budynków szkolnych w dzielnicach o religijnie i narodowo mieszanej ludności, dążył do powstawania szkół wyznaniowych, zapewniających jednolity ideowo kierunek wychowawczy, na zasadach religijnych oparty i aby ten postulat ludności polskiej i katolickiej odnośnie szkół już istniejących już z początkiem przyszłego roku szkolnego mógł być spełniony; trzecia rezolucja domaga się od zarządu m. wywarcia nacisku na właściwe czynniki, by te prowadziły taką politykę rozmieszczania młodzieży po szkołach — zwłaszcza w dzielnicach przyłączonych — by koedukacja zupełnie znikła w krakowskich szkołach powszechnych. Czwarta rezolucja domaga się, by zarząd m. wystąpił z inicjatywą zakładania prywatnych szkół powszechnych i poparł taką inicjatywę. W dyskusji nad stanem szkolnictwa w Krakowie zabierał także głos r. Surzycki, domagając się powiększenia personelu hygienistek w szkołach powszechnych.

Przy uchwalanniu subwencji na cele oświatowe OZN wystąpił z wnioskiem o wypłacenie 1000 złotych na tzw. R.I.O.K. (taki sobie ozonowo-zetzetowy „TUR“). Wniosek uchwalono **głosami OZN i Żydów** przeciw głosom S.N. i PPS. Być może **jako rewanż za żydowski sukurs, gdy radni narodowi zgłosili wnioski o skreślenie subwencji dla Żydów (m. in. dla „Talmud Tory“) i socjalistycznego TUR-a — klub OZN rozbił się na dwie części. Tylko bowiem część radnych ozonowych poparła wnioski narodowców, wskutek czego upadły one i Żydzi znowu otrzymają parę tysięcy złotych z miejskiej szkatuły.** Nie mniej charakterystyczny jest fakt, że gdy PPS zdecydowanie wystąpiła przeciw subwencji dla sanacyjnego RIOK-u, to Ozonowi brakło tego zdecydowania, by odmówić subwencji TURowi.

Upadły natomiast na komisji wnioski radnych żydowskich o subwencje dla szkolnictwa żydowskiego oraz wniosek radnego Stattera (Żyda z P. P. S.) o subwencje dla „Bundu“ na cele opieki nad dzieckiem. Przy tej ostatniej doszło do ostrej wymiany zdań między radnymi. Na zarzut antypaństwowości „Bundu“ wysunięty przez jednego z radnych OZN, Żyd Statter oświadczył, że „Bund“ jest taką samą partią opozycyjną jak PPS (być może!), Str. Ludowe czy Stron. Narodowe. Po tego rodzaju porównaniu wstał r. Ogrodziński (S. N.) i oświadczył, że wyprasza sobie porównywanie Stron. Narodowego, organizacji polskiej i patriotycznej z żydowskim, antypaństwowym i komunizującym „Bundem“.

Wśród innych subwencyj komisja uchwaliła 2000 zł. dla Macierzy Szkolnej w Gdańsku i 3000 zł. dla Bratniej Pomocy Stud. Politechniki Gdańskiej. Uchwalenie tych subwencyj było o tyle charakterystyczne, że ujawniała się przy nich taktyka OZN i PPS licytowania się w popularnych dla wyborców wydatkach. Bowiem te same kluby, parę tygodni temu, utrąciły zmierzające w tym samym kierunku wnioski ławnika Str. Nar. Jelonkiewicza, zgłoszone na budżetowym posiedzeniu zarządu miasta. Ławnicy z tych klubów uważali wtedy, że wystarczą niewielkie subwencje symboliczne, a dopiero teraz, gdy „grożą“ nowe wybory zmieniają zdanie. (j)

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę, należność za kolportaż prosimy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 311.

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5; telef. 265.77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm, szerokości jeden łam — 40 gr.; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor: Andrzej Niklewicz. Wydawca: Józef Bąkowski

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.